

Kadaktor odpowiedzialny:
Tedór Żychliński w Poznaniu.

Administracja i składowa: Flak Wilczkowski No.
Bieżące redakcyi: Lipowa ul. No. 1.

Biuletyn Poznanski.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków
dni powszednich.

Wzemplarze pojedyncze sprzedają się w ekspedycy
po 2 gr.

Cena ogłoszeń (inzeratów):
za pierwszy dzień 1 gr. 6 fen. — za każdy
wieloletni drugiego 1 gr. 6 fen. (insh. słów).

Listy
redakcyi, administracyi i składowcy winny

DZIENNIK POZNANSKI.

[illegible]

AJENOYE DZIENNIKA POZNANSKIEGO:

W Wiedniu: Jenke & Saringhausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz i Administracja Dziennika „Kraj”. — F. H. Richter, księgarz i nakładca Strzechy we Lwowie przy placu Maryjskim. — W Paryżu (przyjmując preplatę) Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgiarza H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencye do przyjmowania ogłoszeń**
Na czele Francya w Paryżu pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurtu n. M., Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bayreicie: Bassenstein & Vogler. — W Berlinie: Endolf Busse Gr. Friedrichstrasse 60.
A. Reitemeyer, H. Albrecht Tabaczenstrasse 34. — W Bremie: E. Schlottte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Bachse & Comp. W Frankfurcie n. M. Drabe & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Rmg. — W Sztetnie: St. Bajonński, w Rydze: Tomasz Szalecki; w Gnieźnie: A. Wiersbiński, w Inowrocławiu: A. Kryszewski; w Kostrzynie: Swoboda; w Krotoszinie: Ludwik Cierniewski; w Obornikach: F. W. Bakowski; w Ostrowie: J. Priebatsch; w Pleszewie: L. Zboralski
guscy: Tomasz Szalecki; w Gnieźnie: A. Wiersbiński, w Inowrocławiu: A. Kryszewski; w Kostrzynie: Swoboda; w Krotoszinie: Ludwik Cierniewski; w Obornikach: F. W. Bakowski; w Ostrowie: J. Priebatsch; w Pleszewie: L. Zboralski

POZNAN 26 marca

Wczorajszy dzień świąteczny tyle nam nagromadził materyału, że Przegląd nasz dzisiejszy do najszczuplejszych zmuszeni jesteśmy ograniczyć rozmiarów, odwołując się co do wiadomości bieżących na korespondencje i telegramy poniżej zamieszczone.

Zwracamy więc uwagę na listy z Tours, które uzupełniają dawniejsze telegraficzne doniesienia o przebiegu dwóch pierwszych posiedzeń i niejedną ciekawą podają szczegół.

Zaznaczamy, alé, że nasz korespondent paryski w całości pełni oddaje cesarzowi Napoleonowi uznanie, konstatając za razem, że prasa francuzka z wyjątkiem organów „nieprzebieganych” z szczerą radością przyklaskuje temu nowemu dowodowi zmysłu politycznego monarchy „z woli narodu.”

Do nowin z Paryża dodajemy tę, że odpowiedź kardynała Antonellego na depeszę hrabiego Daru nareszcie nadeszła, a nie zawierając odmowy wprost na żądanie, by Francji było wolno mieć osobnego reprezentanta na Soborze, mieści takową pośrednio pod złączoną formą wyjaśnienia, że gabinet tuieryjski przesądza znaczenie kanonów, przedłożonych Soborowi; dowiedziawszy się zatem, iż Kościół bynajmniej nie myśli o wdzieraniu się w dziedzinę polityczną, odstąpi zapewne od swego pierwotnego żądania.

O przesileniu, ministeryalnym w Wiedniu rozpisują się szerzej korespondenci nasi wiedeński i lwowski, dołączając jednocześnie uwagi o prawdopodobnym losie rezolucji galicyjskiej. Tu wypada nam dodać, że Kraj oświadcza, iż także nie jest, jak sądziliśmy, za opuszczeniem rajchsratu przez delegacyą w chwili obecnej, gdy ministerstwo tereźniejsze na schyłku. Jego zdaniem powinna delegacya apelować do sejmu, złożyć mandaty w jego ręce i pozostawić mu wybór dróg dalszych. Również i Unia jest przeciwną natychmiastowemu wystąpieniu delegacyi z rady państwa i zgadza się z Cza-
sem, że pora abstynencyi wtedy dopiero nastąpi, gdy przyjdzie reforma wyborcza pod rozprawę rajchsratu.

Ważną wiadomość przynoszą telegramy z Sztutgardu. Trzech ministrów otrzymało dyktando, sejm stał odczytany, a król polecił nowemu gabinetowi zbadać projekt obniżenia budżetu, mianowicie w departamencie wojny. Zdaje się zatem, że stronnictwo anti-pruskie wzięło górę.

Taktyka „Tygodnika Katolickiego.”

Nie posądzi nas zapewne nikt o czczą chętkę polemizowania, zwłaszcza polemizowania z pismami kościelnymi o przedmioty z dziedziny kościelnej. Choć częstokroć zaczepiani, schodzimy podobnie polemice z drogi, bo nie uważamy ani za rzecz potrzebną, ani za rzecz użyteczną rozpoczynając dziennikarskich sporów bez wartości i korzyści dla czytelników a będących tylko miarą i próbą rozdrażnienia z obu stron namiętności. Dla tego też nie w celu wywoływania pochowanej szczęśliwie od kilku miesięcy między pismami polskimi polemiki, lecz w celu obznajmienia publiczności naszej z wartością polemicznej taktyki Tygodnika Katolickiego, kreślimy niniejszych słów kilka. Przytoczyliśmy jako wymowną próbę tej taktyki jako próbę jej moralnej i estetycznej wartości wycieczkę kościelnego organu przeciw naszemu piśmie w numerze 68 Dziennika. Powód tej zaczepki zbyt budujący zaiste, aby go raz jeszcze w kilku nie powtórzyć słowach.

Tydzień drezdeński p. Kraszewskiego za-
mieszcza w numerze swym dziewiątym kores-
pondencyą z Rzymu, zawierającą ciekawe, faktycz-
ne szczegóły, które Tygodnik Katolicki, uważa-
jąc za nieprawdziwe a ubliżające księdzu Arcybis-
kupowi Ledóchowskiemu, w numerze swym z dnia
4 marca rb. częścią w nader obszerném stresz-
czeniu, częścią dosłownie powtarza. Dzienni-
k nasz drukuje też samą korespondencyą we dw-
dni później, dnia 6 marca, wzywając sweg-
rymskiego korespondenta, którego osobie i piór-
sam Tygodnik Katolicki nic do zarzuceni-
nie ma, do wyjaśnienia a jeżeli trzeba i spro-
stowania twierdzeń korespondenta Tygodnia. Spro-
stowanie to nadchodzi niebawem, otwieramy m-
natychmiast łamy naszego pisma, pozostawiając s-
o faktyczném położeniu rzeczy rozstrzygnięciu pu-
blicznosci. Tygodnik Katolicki rzuca mim-
to Jowiszowe gromy na grzeszną i zdraźną po-
potwarczość naszego pisma przeciw głowie na-
szego Kościoła i miota się przeciw nam w spo-
sób znany czytelnikom z zamieszczonęj w nume-
rze 68 Dziennika próbki. Tydzień p. Kra-
szewskiego rozchodzi się, o ile nam wiadomo
w 400, Tygodnik Katolicki w tyluż mniej-
więcej egzemplarzach. Tygodnik Katolicki
nie uczyniwszy sobie téj bardzo prostej rachuby
że fakt ogłoszony w dzisiejszych czasach jawności
przez pisma rozchodzące się na szczypta stósu

kowo publiczność polską w 800 egzemplarzach, dla nikogo jakkolwiek oświeconego tajemnicą pozostać nie może, uważa „potwarz“ za spełnioną, odkąd nasze pismo korespondencyjne Tygodnia powtórzyło. Pismo kościelne zapomina przylotem, nie chce widzieć i pamiętać, żeśmy powodowani naturalnie tylko chęcią wykrycia faktycznej prawdy a nie obłudnym serwilizmem, wyświadczyli naszym postępowaniem bronionej przezeń sprawie i osobie większą i ważniejszą odni samego usługę. Wystąpienie Tygodnika Katolickiego, strony tak mocno interesowanej w obronie zaczepionego przez korespondenta rzymskiego Tygodnia dygnitarza Kościoła, nie starczyłoby naturalnie za przekonujący argument w obliczu publiczności, pragnącej istotnie być przekonaną a nie przysięgającą ślepo in verba magistri. Potwarz odparta z tego powodu i przy téj sposobności przez Tygodnik Katolicki, nie straciłaby zaiste ani żdźbła siły i szkodliwości, a pod tym względem pochlebiamy sobie, przyzna nam pismo kościelne słuszność. Zamieszczając w Dzienniku przeciw twierdzeniom rzymskiego korespondenta Tygodnia prostujące szczegóły naszego korespondenta rzymskiego, jesteśmy tedy aż nazbyt silnie przekonani, że w wyłącznym a szczerym zamiarze służenia faktycznej prawdzie, usłużyliśmy nie mniej a bardzo skutecznie wziętę w obronę przez Tygodnik Katolicki osobie i sprawie. Tą drogą będziemy postępowali nadal a niechaj pismo kościelne raczy zrezygnować z pretensyi, abyśmy postępowali inną.

Tyle co do logiki i słuszności polemicznej taktyki Tygodnika Katolickiego.

Teraz słówko o jej estetyce i moralności. Co się tyczy pierwszej, zapożycza się i to bardzo szeroką miarą Tygodnik Katolicki w czynizmach p. Veuillota, w czynizmach rzędu i rodzaju, które mu ściągęły przed bardzo niedawnym czasem piękną, godną a bynajmniej nie pobłażliwą nagane ze strony biskupa orleańskiego. Zalecilibyśmy redaktorom Tygodnika Katolickiego uważne odczytanie owęj nagany, której fakt w swém piśmie troskliwie naturalnie przemilczeli. Być może, iż przejąwszy się prawdą surowych słów biskupa Dupanloup, większej według naszego świeckiego rozumu powagi kościelnej od dziennikarza rozkiełzanego pióra, stylu i myśli, jak redaktor Universa, — powstrzymaliby się może w naśladownictwie, zapowiadajacem przybrać poważnej treści i dążności pismo kościelne w stylową szatę i zewnętrzną formę, odpowiedniejszą Chariwarim, Szczytkom i Kladderadaczom. W razie przejścia się prawdą słów biskupa Dupanloup, zamiast lubowania się w estetyce Veuillotowskiej, nie czytalibyśmy może w Tygodniku Katolickim stańczykową nieco wioną trącającego a powtarzającego się w każdym niemal numerze stereotypowego dowcipu o p. Kulczyckim, że jest „brzuchomówcą;“ nie czytalibyśmy może dalej o wystąpieniu doktora Jarnatowskiego nie mniej dowcipnej cytacyi z bajki niemieckiej „Vom Esel, der die Diestel frisst.“ Zgodzi się z nami sam Tygodnik Katolicki nawet może, Tygodnik, który na każde, choćby najniewinniejsze zbroczenie naszego pisma ma tak troskliwie otwarte oko, iż w obec podobnych „estetyczności“ popełnianych przez „poważne“ pismo treści „kościelnej i religijnej,“ byłoby nie źle przypomnieć sobie od czasu do czasu ewangeliczną prawdę o źdźbłę dostrzeżonem w oku bliźniego, kiedy się we własnem tramu dopatrzyć nie można.

Teraz jeszcze słówko o moralności i przy-
zwitości taktyki Tygodnika Katolic-
kiego.

Tygodnik ma niekoniecznie chwalebny zwyczaj przenoszenia walki zasad, walki godnej jedynie uczciwej publicystyki, na pole osobiste; zagraża, nie obliczając się dokładnie z prawdą w tajniki redakcyjne pism, które mu się nie podobają. W bezimiennym a nawiasowo powiadziawszy, szczerze nam obojętnym korespondentom rzymskim Kraju czy Tygodnia, odkrywa i wymienia pana Kulczyckiego; powtórzenie korespondencyi rzymskiej Tygodnia w piśmie naszym przypisuje równie upoczywie jak nieprawdziwemu chwilowemu usunięciu się osoby zwykłego Redaktora, pomijając inne, dawniejsze wystąpienia świadczące o bezceremonialności Tygodnika w traktowaniu nie zasad, nie publicystycznego stanowiska, lecz osób swych przeciwników. Niesłusznie ta taktyka zagraża dziennikarską polemikę wtrącić w kał denuncyacyjny. Otwie-

nie drzwie redakcyjnych, zagładanie w tajniki redakcyjne, bez których żadnemu piśmu istnieć nie podobniestwem, może być i to w smutnych i złych czasach tylko, rzeczą tajnych policyi, ale nie powinno być nigdy bronią w walce piśm jednych przeciw drugim. Tylko czasy wyuzdanych namiętności politycznych i społecznych, tylko czasy rozbudzonych w złym i niemoralnym kierunku drażliwości, tylko epoki, jak rewolucya francuska, jak reakcya po r. 1848 są gruntem rodzącym smutne pasożyty dziennikarskie, zamieniające walkę zasad na arenę zaczepki i denuncyacji osobistych. Ami du Peuple Marata i Zuschauer Gazyety Krzyżowój z r. 1849 sterczą odstraszącym przykładem dla wszystkich, którychby mogła brać pokusa puszczania się tą śliską drogą. Nadto, niechaj Tygodnik Katolicki, pismo poważne, pismo treści kościelnej i religijnej, pismo nietyle może ważne przez swe rozmiary, przez liczbę odbiorców, przez to wreszcie nawet co powie, ile raczej przez tych, których reprezentuje czy ma reprezentować, nie zapomina, że taktyka podobna jest tak bardzo obosieczną a z tego powodu niebezpieczną dla tego, kto się nią pierwszy posługuje. Nie wiemy, czyby Tygodnik Katolicki był zadowolonym, gdyby polemizując z jego zasadami, z jego zapetyrwaniami piśma, zaczęły się nagle domyslać głośno na chybi trafi osób różnych jego korespondentów z Nad Warty, z miasta czy ze wsi; gdyby zaczęły rozpowiadać, że redaktor odpowiedzialny ulega takim lub owakim wpływom, że to lub owo zamieszczone bez jego woli i wiedzy. Ludzie, wszyscy ludzie dla tego że ludzie, mają dalej swe słabości. Nie wolni od nich naturalnie i ci, którzy lubią występować w charakterze uprzywilejowanych obrońców Kościoła i porządku społecznego a którzy lubią spoglądać ze stanowiska uzurpowanej wyższości na tych, co owe prawdy czuć i wyznawać, aniżeli głosić wolą. W cóż się obróci publicystyka, jeżeli idąc w konsekwencyi za taktyką inaugurowaną w łamach Tygodnika Katol., pocznie skalpelem rozdrażnionej przy pierwszej lepszej sposobności niechęci, grzebać w szczegółach prywatnego i osobistego życia, zdzierać różne maski, ścierać blichtr z pobielanych grobów? Otóż konsekwencye, smutne konsekwencye, do których logicznie i naturalnie taktyka Tygodnika Katolickiego prowadzi a przeciw którym upominającą przestrzegamy. Konsekwencyi podobnych nie chcielibyśmy się doczekać tak, jak ich sami nigdy praktykować nie będziemy. Niechaj bowiem Tygodnik Katolicki z naszej strony przyjmie najurozyczystsze zapewnienie, że w razie najgorszej nawet ostateczności, że nawet w razie najosobistszych wycieczek i zaczepki, nie pomyślimy w łamach piśma naszego o odwecie. Niechaj Tygodnik Katolicki przyjmie zapewnienie z naszej strony, że nie zarzucając taktyki, jaką uznał za stosowną, walczy i walczyć będzie bezpiecznie a bez narażenia się na odwet, bo uważalibyśmy za wstyd sięgać po broń, którą w ręku przeciwnika uważamy za niegodną.

Wiadomości urzędowe.

I w rok bieżącym przesyłały mi na urodziny Moje ze wszystkich prowincji Mojej monarchii, z innych części ojczyzny nie-mieckiej i z zagranicy korporacje, gminy, stowarzyszenia, zebrania uroczyste i pojedyncze osoby tak liczne życzenia częścią piśmiennie, częścią telegraficznie, że widzę się znielowolonym do oświadczenia podziękowania Mego szczerze wszystkim m tym, co przez objawienie swej miłości i przysięgania uradowało serce Moje, Panu zaś polecam, abyś to podał do publicznej wiadomości.

Berlin, dnia 23 marca 1870.

WILHELM.

Do ministra spraw wewnętrznych.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 24 marca.

(Minister Giskra ustępuje. — Reforma wyborcza odrzucona. — Delegacya nie opuszcza Wiednia. — Komisya „międzynarodowa” i wydział krajowy. — Nabożeństwo za duszę Montalemberta. — Teatr poznański — Wykłady. — Premia Towarzystwa sztuk pięknych. — Gaz. Nar. — Landwera w konfederatkach).

(T) Wiadomość, którą podałem w liście ostatnim o nowem przesileniu ministeryalnem w Wiedniu, sprawdziła się. Z telegramów wiecie już, że p. Giskra podał się do dymisyi, że takową otrzymał i że tylko do końca sesyi reichsratowej, którą przed Wiednią kanocą zamkniętą zostanie, ma pozostać w urzędzie. Z telegramów wiedeńskich wiecie także, że delegacya nasza oświadczyła przez usta Czernakowskiego, że w uchwalaniu budżetu weźmie udział. Widzicie więc z tego, że na teraz o ustąpieniu delegacyi z Rady państwa nie ma mowy i że właściwie, jeżeli sprawy bezpośrednich wyborów uchylona została, do wystąpienia z Rady państwa delegacya obecnie nie ma uzasadnionego powodu. Wniosek rządowy względem wyborów bezpośrednich nie przyjdzie teraz pod obrady izby.

to jest powodem, dla którego Giskra zażądał dymisji. Gdyby tej sprawy rząd nie był odczytył, byłoby nasi musieli pożegnać Radę państwa; dziś, gdy korona sama wprowadzeniu tej sprawy z pominięciem sejmów krajowych oparła się a sprawa rezolucyjna wcale w izbie traktowaną jeszcze nie była, gdy wreszcie udział w uchwaleniu budżetów jest dla delegacji naszej obowiązkiem, więc ona z Rady państwa przed ukończeniem obrad budżetowych nie wystąpi. Mogłoby to tylko w takim razie nastąpić, gdyby ministerstwo chciało pogwałcić statuta krajowe i wnieść, jak słychać, projekt do ustawy, według której miałyby rząd prawo zarządzać bezpośrednie wybory wtedy, jeżeliby który z posłów do Rady państwa wybranych z mandatu nie zrobił użytku. Jak jednak cały projekt zupełnie, radykalnej rfrmy wyborczej na teraz uchylonym został, tak prawdopodobnie i ten projekt częściowej reformy wniesionym przed izbą nie będzie.

O komisji międzynarodowej, której oddano wnioski Ławrowskiego i rządowe w sprawie ruskiej, donosiłem już. Dowiaduję się teraz, że powołani przez wydział krajowy pp. Wodzicki i Kowalski mandatów nie przyjęli. Wydział krajowy powołał w ich miejsce z Rusinów samego wnioskodawcę p. Ławrowskiego z Polaków członka wydziału krajowego p. Smorzewskiego. Równocześnie ustanowiony już został podkomitet, którego zadaniem wypracowanie programu postępowania komisji i sformułowanie zasad, według których komisya miałaby postępować. Prezesem obrała komisya p. hr. Badeniego.

Według pogłosek uzasadnionych mają być sejmy krajowe już w maju zwołane, gdyż w sierpniu albo wrześniu delegacye wspólne w Pieszczynie mają czynności swe rozpocząć. Czyż będzie mogła komisya, której dano tak trudną do rozwiązania sprawę, zostając w związku i ze sprawami szkolnymi, administracyjnymi, językowymi i sądownymi, i tak wielkiego politycznego znaczenia ukazać do maja swoją pracę i czyż będzie mógł wydział wystąpić z nią przed sejmem? Jeżeli wydział krajowy potrzebował trzy miesiące czasu, aby złożyć komisya, ileż czasu będzie on potrzebował, aby uporać się z referatami przez sejm sobie oddanymi?

Nie wiem, czy jest kto drugi, żeby tak gorąco jak ja pragnął utrzymania powagi wydziału krajowego, trudno jednak państwu zwrócić zdrowemu oczami na to, co i jak nasz wydział krajowy robi, być na wszystko słę-
pym. Choroba, na którą cierpi nasz wydział, jest cięż-
ką, a nie tyle na osobach w skład jego wchodzi-
jących ciężą tej choroby wina, ile na samym organizmie
tej instytucji. Obszernie o wydziale naszym, o jego
grzechach i grzechów tych następstwach innym razem;
tutaj dość wskazać na ten jeden grzech względem owej
komisji międzynarodowej, czyli, jak ktoś nazywał może
i słusznie „międzyszczepowej”, grzech, który, jeżeli by
wynikiem niedbalości, byłby nie do przebaczenia i który
tylko wtedy może dałby się usprawiedliwić, jeżeli wy-
dział przekonany jest, że cała praca komi-ty zupeł-
nie na nic się nie przyda, że więc jest zupełnie rze-
czą obojętną, czy ona trzy czy sześć miesięcy czasu
zma-
nia-
nuje.

Jutro odbędzie się i u nas w kościele Jezuitów nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. hrabiego Montalberta.

W pierwszych dniach kwietnia będziemy tu mieć pierwszą publiczną produkcję na korzyść teatru poznańskiego. Towarzystwo przyjaciół sceny narodowej urządza w celu przysporzenia funduszu naszemu teatrowi koncert w sali ratuszowej, który niewątpliwie ze względu na sam cel licząc zgromadzić publiczność i kilka set guldenów wam przyniesie. Część dochodu z wieczorku, który się tu w dzień św. Józefa odbył w kasynie miejskiej, przeznaczono już na ten cel.

Wykłady publiczne na korzyść Towarzystwa przy
jaciół oświaty ludowej rozpoczęły się już. Wykła-
pierwszy dra Liskiego (Historia 100 dni) zgromadzi-
liczną publiczność, która z wyteżoną uwagą słucha-
niektórego wykładu szanownego Wielkopolanina.

W piątek wykład drugi. Pan Ł. Tatomir będzie miał odczyt o „kresowém posłannictwie Polski.“

Premia tegoroczna Towarzystwa lwowskiego przy
ciół sztuk pięknych (litografja podług obrazu Gersona
„król Łokietek wśród ludu wiejskiego”) wypadła bard.
dobrze. Od dni kilku rozsyłają ją członkom Tow.
zystwa. Wystawa u nas rozpoczyna się w kwietniu.

Od 1 kwietnia będzie wychodzić Gaz. Nar. w formie powiększonym.

Według doniesień z Wiednia oświadcza się ministerstwo wojny pomimo opozycji partyi dworsko-wskowej za t $\acute{e}$ m, aby obrona krajowa (landwery) galicyjska miała w mundurowaniu cho $\acute{c}$ słabe oznaki narodowe. Minister żąda, by ubraniem głowy landwery galicyjskiej były czapki rogate tak zwane konfederackie. Partya wojskowa silnie się opiera i chce jednolite ubranie całej landwery wszystkich kraj $\acute{o}$ v.

Berlin, 24 marca

? Z końcem dyskusji nad karami za zbrod-
stanu i zdradę kraju skończył sejm rzeszy ogólniejszy
interes wzbudzające rozprawy nad prawem kar-
i przeszedł do rozpraw nad mniejszemi przestępst-
tego rodzaju, z których jednak niektóre dla nas w Ks-
stwie bez znaczenia nie są. Paragrafy, dotyczące się
na tych, którzyby tajemnicę stanu, plany fortec itp. na sz-
dę związku nieprzyjacielowi ogółe, lub wobecnemu państ-
wydał, podług wniosku Meyera, stawiającego altern-
tywę między zuchtausem a fortecą, przyjęte zosta-
nie mniej dotyczące się sekwestru majątku oskarżone-
aż do skończenia śl-dztwa. Ważny w obec naszy-
stosunków dalej jest § 105, podług którego każ-
koby poddanego związku bądź to siłą bądź gr-
chciał odwieść od wzięcia udziału w głosowaniu i w
bieraniu posta na sejm, ma się karać więzieniem i
mniej sześćo-miesięcznem, aż do pięciu lat. Żywa

i interesujące debaty wywołał § 108, który stawia karę pieniężną aż do 200 talarów lub więzienia aż do dwóch lat na tych, którzyby publicznie do nieposłuszeństwa wzywali przeciw prawom lub przeciw rozporządzeniom władzy. Partya liberalna postawiła do tego paragrafu poprawkę, by zamiast „do nieposłuszeństwa” położyć „do oporu” i zamiast „przeciw rozporządzeniom władzy” przeciw „prawom uzasadnionym rozporządzeniem władzy”. Wnioski te nadawać żywe wywołały repliki komisarzy rządowych i członków partyi konserwatywnej, twierdzących, że po przyjęciu ich powaga władzy runęłaby zupełnie i z tego niebezpieczeństwo dla państwa by urosło. Posłowie Lasker i Unruh w świetnych mowach dowodzili, o ile większym jest niebezpieczeństwem dla państwa, jeżeli zamiast godnego wolnego państwa principium „posłuszeństwo tylko prawu” postawi się żądanie bezwarunkowego posłuszeństwa dla urzędników. Obydwaj posłowie przypominali rządowi osławionego prezesa policyi Hinckeldeya, który nie troszcząc się o prawa, żądał bezwarunkowego posłuszeństwa dla swoich rozporządzeń, a gdy mu takowe przypomniano i na nie się odwoływano, że śmiechem odpowiadał: „co mi tam do praw, ja tak chcę, by się stało i tak się stać musi”. Ile dla nas w Księstwie i Zachodnich Prusach wnioski te są ważne, każdy pojmie, kto w czémkolwiek wszedł w kolizję z władzami, szczególnie podczas powstania w Królestwie. Ale i w czasach zupełnie spokojnych zdarzają się przypadki, które bijąco dowodzą potrzeby prawa, któreby stanowiło w sposób energiczny i pewny, że urzędnik jest na to, żeby prawa wykonywał, i że nieposłuszeństwo przeciw bezprawnym jego rozkazom karygodnym nie jest. Na dowód niech posłuży np. następny wypadek, który mi jest specjalnie znany: w lesie jednego z powiatów Księstwa popełniono kradzież drzewa; podejrzenie padło na chłopów wsi okolicznej, które zresztą pokazało się później bezasadnym; przyjeżdża borowy w towarzystwie żandarmów do celu odbycia rewizji i żąda od urzędnika gospodarczego bez pokazywania żadnego piśmiennego rozkazu, by otworzył mieszkania nieobecnych chłopów i rewizję poprowadził; gdy ten naturalnie się temu oparł, twierdząc, że nie ma najmniejszego obowiązku tego uczynić, został na rekwizywacya landrata aresztowany i przez dwa dni trzymany w areszcie. Zażalenie jego u regencyi pozostało bezowocne. — Ale przepraszając za dygresyę, wracam do Berlina. Wniosek wyżej wspomniany przy imiennem głosowaniu 109 głosami przeciw 88 odrzucony został, natomiast przyjęto wniosek, stawiający powyższą karę na tego, kto by wzywał do nieposłuszeństwa przeciw prawom lub przeciw takim rozporządzeniom władzy, które takowa zgodnie z swą kompetencyą ustanawia.

Na czwartkowym posiedzeniu dłuższe i żywsze wywołał rozprawy wniosek partyi postępowej, by znany paragraf, tyczący się kary na tych, którzyby rozgłaszali fakta nieprawdziwe lub niepełne z prawdą zgodne w tym celu, by instytucye państwowe lub rozporządzenia władzy na pośmiewisko lub pogardę wystawić, skreślić zupełnie. Wiadomo jest z praktyki dotychczasowej, co wszystko pod ten paragraf podciągnąć można; wnioskodawcy słusznie twierdzili, że ponieważ ekzystuje prawo prasowe, zmuszające rozgłoszenie fakta nieprawdziwego odwoływać, paragraf ten zbędny jest, a przysię, że szkodzi, bo daje prawo prokuratorowi bardzo szerokie stawianie przed sądem ludzi za samo zaprzeczanie się na rzecz z rzeczywistością niepełnie zgodną. Przy głosowaniu przypadek jednak ten wniosek i paragraf ten w tej samej nieledwie formie, jak go rząd postawił, ustanowiony został.

Ala dosyć na dzisiaj nużących rozpraw sejmowych...

Westfälisches Tageblatt a za nim wszystkie nieledwie gazetki tutejsze o oburzących donoszą wypadku, że żołnierz prosty w Hamm przez zupełne meczarnie, jakie mu przy mistrze oficer jego i podoficer zadawali, do rozpacz przywiedziony, życie sobie odebrał. Prawdziwość faktu dowodzi to, że powyższa gazeta skonfiskowana w skutek tego doniesienia, po dwóch godzinach na rozkaz prokuratora uwolniona z konfiskaty została, oprócz tego i podczas wczorajszych rozpraw sejmowych fakt ten wspomniany został. Rzecz ta, która jest godna, by i u nas o niej wiedzano, tak się miała: żołnierz Link, spokojny zresztą i dobry, jak go opisują, człowiek, nie posiadający jednak przytem zgrabności, do ćwiczeń potrzebnej, nie mógł się w żaden sposób dostatecznie obrócić z bronią naukową. Oficer jego, jakiś pan von Basse, nakazał mu za karę na cztery tygodnie pewną ilość cegieł do tornistra włożyć, co biednego człowieka tak męczyło, że przy końcu mistrzy zupełnie upadał pod ich ciężarem. Ale nie dosyć na tym, podoficer jego, chcąc z niego koniecznie „zrobić człowieka” tak długo go boksował, deptał po nogach, szczyptał, bił, że w końcu po mistrze biedakowi tak ręka spuchła, że nie mógł nią ruszać; pomimo to zniósł to wszystko ze spokojem, prosił tylko o dzień urlopu, aż mu się ręka nieco nie zagoi. Gdy mu go odmówiono, dalej katuszy wytrzymać nie mógł i, napisawszy list pożegnalny i uniewinniający się do rodziców, życie sobie odebrał. Śledztwo wojskowe, jak gazety donoszą, zostało już wytoczone. Nie ma jeszcze dwóch miesięcy, jak za podobny zupełnie przypadek oficer na rok czy dwa lata fortecy skazany został, przyczem król karę wyroku wojskowego o kilka miesięcy podwyższył.

W dniu 18 marca jak w przeszłych latach tak i w roku bieżącym groby poległych roku 1848 kwiatami i wieńcami ozdobiono. Jak donoszą gazety tutejsze, na nagrobku poległego w tym dniu akademika Polaka Leńskiego złożył ktoś świeży wieńiec z napisem: „Wy za nas, my za was.” [Udział publiczności w tym dniu przy grobach był bardzo liczny.

Uroczyny królewskie z wielkim przepychem tu obchodzone; zjechała się ogromna ilość książąt i książniczek z całych nieledwie Niemiec północnych, między innymi książę następca tronu saski. Jak zwykle, w godzinach przedpołudniowych książęta, ambasadorowie dworów zagranicznych, generalicy z feldmarszałkiem Wranglem na czele, deputacje rozmaitych korporacji życzenia składali; wieczorem dość rzęsiła była iluminacya pod lipami i na najbliższych ulicach. Świetny festyn dworski w pałacu z teatrem i koncertem trwał aż do drugiej po północy.

Wiedeń, 22 marca.

(Przesilenie ministeryalne. — Dr. Giskra. — Przyszłość prawdopodobna rezolucji.)

W Pomyśl wprowadzenia bezpośrednich wyborów do Rady państwa z pominięciem sejmów krajowych, do których atrybucyi należy prawo wybierania i wysyłania delegatów swych do Rady państwa, tak się był zwrócił z indywidualnością dra Giskry, że już dawno przypuszczano ewentualność wystąpienia ministra spraw wewnętrznych z gabinetu na przypadek, gdyby korona nie przyzwoliła na wniesienie dotyczącego prawa „o wyborach bezpośrednich” do izby. Stało się tak, jak przy-

puszczano. Monarcha poinformowany przez osoby wpływowe o ogólnej niemal opozycji przeciwko zamierzonym konfiskacjom „praw sejmowych”, wahał się udzielić swego: „Placet” w formie konstytucyjnej projektowi doktorów-ministrów. Na ostatniej konferencji ministrów, pod prezydencyą cesarza odbytej, zaszło prócz tego zdanie w takich ramach nie zwykłe, to jest w toku rozpraw okazała się taka różnica zdań w tym przedmiocie, że cesarz mógł słusznie i ironicznie powiedzieć, że „go nie dziwi, iż w każdym kraju prawie inaczej się zapatrują na tę kwestyę, kiedy sami ministrowie nie mogli się jeszcze porozumieć między sobą.” Nie powiedział stanowczo, że nie przystaje absolutnie na zasadę wyborów bezpośrednich (jak się z pewnego źródła dowiaduje), ale dał do zrozumienia, że na teraźniejszej sesji parlamentu nie wypada, dla krótkości czasu, brać inicjatywy w tej drażliwej kwestyi — dla czystej formalności zaś polecił ministrom, by się wzpórzy i sami między sobą zgodzili na wszystkie najdrobniejsze szczegóły „projektowanej ustawy” i zapewnili w sposób autentyczny, czyli otrzymał będą mogli 2/3 części głosów w obu izbach. Wtedy dopiero niech mu zraportują o wyniku swych usiłowań. Ministrowie zeszli się drugiego dnia na konferencyę i nie mogąc się zgodzić co do meritum sprawy, postanowili odroczyć projekt do prawa o bezpośrednich wyborach ad calendas graecas. Giskra pozostał w mniejszości; powiadając, że z nim wotowało dwóch kolegów: Wagner, były dalmatyński namiestnik i Stremaier, świeżo mianowany minister oświaty.

Dr. Giskra tak sobie wziął porażkę do serca, że nikomu nic nie mówiąc, napisał prośbę o dymisyę, zanosił do Burgu i wręczył cesarzowi na audyencyi. Cesarz mu tylko odpowiedział, że spodziewa się po jego lojalności, iż sprawować będzie jak dotąd funkcye ministra spraw wewnętrznych aż do zamknięcia parlamentu, co nastąpi na 4 dni przed Wielkanocą świętami; później dopiero nastąpi Najwyższa decyzya, którą sobie cesarz rezerwuje.

Giskra sam wytłomaczył sobie odpowiedź czy przemówienie cesarskie w tym sensie, że on podał swoją rezignacyę a cesarz ją przyjął. I w tej stylizacji przesłał zaraz lakoniczną notę do swego najpoufalszego organu Neue freie Presse. Jak niespodzianie przyszła ta przykra dla N. fr. Presse nowina, można ztąd wiać miarę, że w wieczornym wczorajszym wydaniu (21 marca) w początku dziennika zaprzeczania są kompletne wszystkich, jakichkolwiek wieści o nieporozumieniach ministrów, o kryzys ministeryalnej itd., a przy końcu w kilku słowach podana jest bez komentarza wiadomość:

„Dr. Giskra hat seine Demission eingereicht und wird sie erhalten.“

Reszta zaś ministrów pozostaje u władzy. Nie słychać nawet, żeby się jej żreć chcieli. Zgodzili się na nieporuszanie kwestyi wyborczej, na zamknięcie wczesne Reichsratu i na wegetowanie w stanie takim, jaki jest i w warunkach, jakie im postawiono.

O następcy Giskry, o dalszej organizacji ministeryum, o przyszłym składzie Reichsratu nie jeszcze nie słychać. Ciekawa jest rzecz, co się stanie z rezolucyą galicyjską. To widoczna, że teraźniejszemu ministeryum i teraźniejszemu Reichsratu niemiecka większość nigdy nie zdobyła się na heroiczne postanowienie, by ustrój Galicyi był podobny do ustroju autonomicznego Kroaty. Słychać tylko (pewności nie ma), że marszałek izby dr. Kaiserfeld, w porozumieniu z ministrami tak uregułuje porządek dzienny, że rezolucya galicyjska będzie ostatnim przedmiotem rozpraw parlamentarnych przed zamknięciem izby.

Konjunktura dla Niemców i nie Niemców byłaby taka: Będzie jeneralna, potem specjalna debata. Rezultat taki, że małe koncesye dane a ważniejsze nie przyznane będą. Wotum zapadnie per majora. Rezolucya jako całość przyjęta być nie może. Jeśli galicyjscy delegaci oświadczyli, że występują, to mniej już na tym zależało Niemcom, niż przody, bo sessya zamknięta, a co potem będzie? U nich, zdaje się, zakorzeniła się wygodna, choć nie głęboka polityka w tych słowach (przypisywanych staremu u Metternichowi) zawarta: Nous ne faisons pas de la Politique à longue vue.

Paryż, 23 marca.

(List cesarski i wrażenie, jakie wywołał. — Znaczenie tego kroku. — Wieści o panu Rouher. — Sprzeczne wiadomości z Rzymu. — Rewolucya w Siedlu. — Śmierć pana Lubiańskiego. — Zbrodnie we Francyi.)

Z. Przewidywania moje, wyrażone w przedwczorajszym liście, że przezwany spór między senatem z jednej, a izbą i gabinetem z drugiej strony zakończy się przychyleniem się cesarza na stronę gabinetu i izby deputowanych, a na wykreślenie z konstytucyi (alias z listy prawodawczych atrybucyi senatu) wszystkiego tego, czego nie objął plebiscyt 1852 r., sprawdziło się przed, aniżelim się spodziewałem. Wczoraj rano ogłosił Dziennik Urzędowy w istocie list cesarza do pana Olivier, zapewne wam już z telegramów znany, a wyrażający w tychże samych prawie co mój przedwczorajski list wyrazach, na czem ma zależeć reforma, o którą rzecz. List ten jak najlepsze sprawił wrażenie we Francyi. Znakomity pan About (wprawdzie całą gębą rządowiec od 2 stycznia, ale zawsze wielką powagą) powiada dziś z tego powodu w dzienniku Le Seir, że „cesarz jest zawsze wielkim deputowanym Francyi (jak dawniej mówiono wielki elektor cesarstwa rzymskiego)”, w tym sensie, że zawsze jeszcze dokładnie wyraża opinią Francyi. Debata odbywała się również, że „nie mogą dość pochwał udzielić cesarzowi.” W tym też duchu przemawiają wszystkie poważne organa opinii. Nieukontentowania szukać chyba w dziennikach nieprzebieganych. Tym nigdy dosyć, bo jedno im tylko na widoku: szukać dziury w najpiękniejszym obrazie, czernić wszystko, tak jak dziś czernią i lżą bez godności, miłosierdzia, ni wstydu biednego księcia Bonaparte, stojącego dziś przed sądami krakami... Biedni ludzie!

Reforma zaiste, którą wczorajszy list cesarski zaprowadził de facto (chociaż dla przyzwoitości i wymogów litery prawa będzie ją musiał jeszcze zatwierdzić senat) należy do najradkalniejszych, jakich można było pragnąć. W istocie, usunięcie z konstytucyi wszystkich tych punktów, które nie były zawarte w plebiscycie, jest zniesieniem tego wszystkiego, czego senat miał prawo tykać w konstytucyi (bo punkta plebiscytu były zawsze niekalkalne dla wszystkich), czyli oddaniem zwykłej prawodawczej władzy, t. j. obu izbom i cesarzowi wspólnie wszystkiego tego, co nie tyczy tych trzech kardynalnych podstaw obecnego we Francyi państwowego bytu:

- a) formy rządu cesarsko-monarchicznego,
- b) dynasty czności na tronie, i
- c) istnienia dwóch izb.

Dalej cesarz pójść nie mógł i potrzebą był obrany z rozumu, by więcej od niego wymagać. Nie należało nigdy do ślepych wielbicieli cesarstwa, jak wiecie; starałem się zawsze trzymać na stanowisku bezstronnej sprawiedliwości, a nawet często mi-

mo woli z polskiego zamiłowania do wolności przechylałem się raczej na stronę surowej nagany; dziś sumienie nakazuje mi zaświadczyć, że nikt rozumiejący, nikt szlachetny, nikt patryotycznie nie mógł pojąć obecnych potrzeb Francyi. Sprawiedliwość ta cesarzowi należy się tym bardziej, że nie brakło mu, jak wiedzą wszyscy, ani złych rad, ani podstępów i poduszkań, ani pokus wszelkiego rodzaju. Najczystszy podszuwaczem przeciw gabinetowi był, jak już donosiłem, p. Rouher. Dziś wieść obchodzi, że się dygnitarz ten wraz po ogłoszeniu cesarskiego listu, podał do dymisyi. Nie wiem jeszcze, czy to jest pewna, ale powtarzam dość głośno posłuchy. (Telegram paryski temu zaprzecza. Przyp. Red. Dz. Pozn.) Tę gorzej dla pana Rouher, chociaż z kądną trudnością było tego nie uczynić dla uratowania przynajmniej honoru.

Z Rzymu do tej pory odpowiedzi jak nie ma tak nie ma. (Według telegramów nadeszła nareszcie. Przyp. Red. Dz. Pozn.) Ścisłe z ministeryum spraw zagranicznych mając stósunki La France twierdzi, że jakkolwiek odpowiedzi nie ma, to jednak p. de Banneville przywiózł wiadomość pewną, iż Papież odmawia przyjęcia do soborowego grona francuskiego ambasadora; z drugiej jednak strony rzymski korespondent Mémorial Diplomatique zapewnia i to wyraźnie wbrew wiadomym mu zaprzeczeniom, że odpowiedź rzymskiego dworu będzie przychylną. Spóźnienie przypisuje dość nieprawdopodobnie podgrze w palcach, jakiejś ma doświadczać kardynał Antonelli (czyż kardynałowi brak byłoby sekretarza?) i dodaje: „Jak odpowiedź rzymska zostanie ogłoszona, przekonacie się dopiero, o ile dokładnie byłem zawiadomionym.” Kiedy trzeba czekać, czekajmy. Dans le doute abstiens-toi!

W Creuzot, ogromnej kopalni i fabryce zarządzanych przez pana Schneidera, marszałka izby deputowanych, wybuchła znowu zmowa górników. P. Schneider tam się udał.

Posiedzenia izby z dni ostatnich nie szczególnie zajmującego nie przedstawiają. Widząc ministeryum kroczące naprzód śmiało i w zgodzie z cesarzem, jedni (prawica) nie śmiał, drudzy (lewica) nie chcą polityce będącej u władzy przeszkadzać.

Bez rewolucyi jednak i w tej chwili się nie obejdzie. Tym razem huczy ona w całej sile w biórach dziennika Le Siècle. Wielkie powstanie redakcyi przeciw p. Cernuschi, kapitalście, który impertynencyą swoją posunął do tego stopnia, że zakupił trzy czwarte akcyi pisma, chociaż interesa (nego jak twierdzi) upadła zaczynały, i dziś, jako prawie właściciel organu, zamierza dyktować mu prawa. Redakcyja protestuje, ale pono tym razem się pokazuje, że przyszyło: nec Hercules contra plures, kłamię, bo choć redaktorów wielu (około 40), a p. Cernuschi (czyta się Czernuski) jeden tylko, to jednak, dzięki despotycznemu w tym wieku przewadze kapitału, ten jeden zwycięży. Szczegółem, że program pana Czernuskiego dobry — czysto republikański, ale spokojny, umiarkowany i rozsądny. To też redaktorowie są nie przeciw programowi, który za swój, słusznie czy nie słusznie (wieleby się o tem dało powiedzieć) mają; ale przeciw oburzącemu w istocie zachwastu i despotyzmowi kapitału, roszcującemu sobie bezwzględne nad myślą, przekonaniem i talentem prawo. Przekleć, co pierwszy wymyślił piśarskie rzemiosło, jeżeli przewidywał Tantalowe męki, na jakie następcom swoich zasądza. Podnoszę, ja, skromny gryziółek, standard buntu i wszystkich ludzi myślących wzywam do solidarności przeciw roszczeniu kapitału na polu prasy. Za mną, kto czuje piśarską godność!

O procesie w Tours wam nie piszę, bo macie do sprawy tej osobnego korespondenta.

Zginął tu przedwczoraj w wagonie pierwszoklasowy kolej południowej młody Polak, p. Lubiański, syn doktora z Nicei, zamordowany przez zwykłego zbrojnego, na pieniądze cychającego, który biedną swoją ciarę, jak powiadają, czterdziestu pchnięciami sztyletu urządził.

Nie wiem, czém to się dzieje? czy tem, że od czasu okropnej zbrodni Troppmana na wypadki tego rodzaju zaczęto zwracać więcej uwagi, czy tem, że liczba zbrodni rzeczywiście się temi czasami we Francyi zwiększa? ale to pewno, że coraz o nich głośniejsi i że coraz więcej trwożą umysły.

Proces księcia Piotra Bonaparte.

Tours, 21 marca wieczorem.

(S. G.) Wysławszy wam dziś rano list mój, udam się o 9 1/2 na sąd. Tam nas, nawet karty wejścia mających, przetrzymano blisko godziny przed pałacem na słońcu. Około 10 1/2 wszedliśmy do sali, jeszcze z godziną na rozpoczęcie czekaliśmy. Lubo ścisł był duży, jednak miejsca nie zabrakowało. Dość dobre mi się dostało, obok świadków i nie daleko dziennikarzy, przez co i jednym i drugim mogłem się z bliska przypatrzeć. Nie myślę opisywać wam sali sądowej, jeżeliby waszych czytelników to obchodziło, to możecie korzystać z rysunku i opisu znajdujących się w ostatnim Monde Illustré paryskim. Nadmienię tylko, że doktor mój nie radząc mi tam chodzić, wykręcił: „Jest miejsca i powietrza na 200 osób, a będzie ich 800.” Rzeczywiście byłoby miejsca wygodnie i na 500, ale niekoniecznie powietrza. Byłoby nas zaś podobno do tysiąca... To wam da wyobrażenie, w jakim tłoku i w jakiej atmosferze od 10 1/2 do 5 godziny zostawaliśmy!

Pomimo tego wcale nie żałuję tej tam mojej bytności. Więcej powiem, że pomimo i umysłowego i fizycznego zmęczenia, bardzo nawet jestem z niej zadowolony, lubo wcale nie uradowany, jak to poniżej wytłomaczę.

Przepraszam was za nieład w tym piśmie, bo niełatwo mi je ułożyć porządnie, a jeżeli czynię to co mogę, to dla tego, że jak we wszystkich, tak i temu zobowiązaniu zadosyć uczynić uważam za moją powinność.

O godzinie 11 1/2, okazał się sąd, w poważnych paśgawych tożach. Po umieszczeniu jak było można i publiczności i tych 80 kilku radców departamentowych, z których 36 losem wybrano przysięgłych wraz z 4 zastępcami, wyszedł sąd przed tymże wyborem, na chwilę z sali. Po załatwieniu w osobnej sali losowania i po zajęciu miejsc właściwych przez tychże 40 przysięgłych, sąd powrócił. Wszedł potem w towarzystwie ofiera żandarmów, księżę Piotr Bonaparte, wysoki, otyły, błąd, prawie trupiej cery, widocznie zmęczony.

Prezes sądu zgałę przemowa, w której widać było, jak zupełnie inny wiatr dął we Francyi wieje, było tam wiele słów i o wolności i o równości, a nie o cesarstwie; wprawdzie trudno też to było, rozpoczynając taki proces, gdzie kuzyn cesarski jako zabójca jest sądownym! Zakończył prezes tę przemowę, po trzykroć wywołując, że to chodzi tylko o doświadczenie: vérité, vérité et rien que la vérité!... Po przeczytaniu oskarżenia przez pisarza sądu (greffier), prezes przesłuchał księcia Piotra. Czynił to nie tylko z prawdziwą powagą, ale nawet z surowością; nie jedno dał księciu przypomnienie co do dawniejszych jego czynów, jak np. co

do uderzenia jednego z kolegów w 1849 r. w izbie konstytucyjnej, za co był skazany na 200 fr. kary. Zgałę mi też noszenie zawsze przy sobie rewolwera, do czego się sam był przysłał. Pominął jednak milczeniem dawniejsze księcia sprawy. Wiadomo bowiem z pewnością, że tenże nie pierwszego się zabójstwa dopuścił, to w Grecyi, to w Rzymie.

Przeciwnicy jego jeszcze mu daleko więcej podobnych przypisują czynów. Widok tego księcia nader smutne sprawia wrażenie: głos jego nieprzyjemny, mówi przez nos, akcent ma niemiecko-włoski, wszystko wreszcie w nim okazuje człowieka, u którego życie bliźniego jest niczem!...

Przystąpił następnie prezes do przesłuchania komisarza policyi i jego sekretarza, którzy najpierw przybyli do domu księcia w Auteuil, potem najważniejszy w całej tej sprawie świadek, Ulric de Fonvielle, powołany został, ten, który jako sekundant wraz z zabitym Wiktoorem Noir, w Paschala Grousset imieniu — przyszedł księcia Piotra wyzywać. Nakoniec i ten ostatni przywołany był, jako skazany na sześć miesięcy więzienia w Paryżu, za jeden z artykułów Marseillais, tu dostawiony i zamknięty, w towarzystwie dwóch żandarmów na posiedzenie przybył.

Muszę tu sprostować pomyłkę w wczorajszym liście uczynioną, w doniesieniu o przybyciu Rocheforta, dziś dopiero bowiem sąm na wniosek prokuratora sprowadzenie jego postanowił. Był to zaś Grousset, którego mylnie za Rocheforta wzięto.

Nie będę wam donosił szczegółów tych przesłuchań, bo na to nie mam dziś ani głowy, ani czasu; zresztą znać ich treść już zapewne z telegramów.

Poprzestaję więc na opisie wrażeń, jakie to posiedzenie mi uczyniło. Otóż, jakem wspominał, jeżeli miał być zadowolony z tego widoku, w którym się przedstawia stan dzisiejszej Francyi, jako rzeczy wielce nauki, czającej, — to z drugiej strony, jak najsmutniejsze widać, niemiśm wrażeń! Jeden z tutejszych znanych francuzów, siedzących przy mnie na tym sądzie, wyrzekł do mnie: „Szkoda, że wszyscy trzej nie byli od razu zabici!” Tak jak księżę Piotr, tak również i de Fonvielle oświadczyli, że zawsze z rewolwerem chodzą; ten ostatni miał jeszcze łaskę ze spadać, kiedy szedł wyzywać na pojedynki! Czyż to nie małe smutne stano, w jakim się Francya a szczególnie Paryż znajduje, pod względem moralno-politycznym. Namietność i nie imy tylko namietność polityczno-osobista, nie ledwie i wszystkich tu i w wszystkimi kieruje.

Z przesłuchania de Fonvielle i Grousseta dowiedzieliśmy się, o ile ta namietność powoduje nimi. Pierwszy mały, wieczny, z Provancy pochodzący, z razu zdawał się nie być swą rzecz przedstawiać, ale jak mu zaczął przerywać pytania stawiać i przeciwności wskazywać, potem płał się. Księżę Piotr zaś miał piękną chwilę, kiedy, oświadczaając Fonvielle, że wszystko co mówi to jest kłamstwem, że i świadectwo jego jest krzywozręczawstwem, dodał, że i on także powinien być na ławie oskarżonych. Lecz co za szkoda, że to nie wyszło z ust najczystego i prawdziwie niewinnego człowieka. Oba tak w Fonvielle jak Grousset wchodząc, z zachwalością mierzyli wzrokiem księcia Piotra, Grousset zaś dopuścił się niegdyż przyzwoitości w mowie do tego stopnia, że na wniosek prokuratora napowrót był do więzienia odesłany i tylko piśmiennie jego zeżnania odczytano, na czem dzisiejsze posiedzenie o godzinie 5 zamkniętem zostało.

Wszyscy uznali, że stronictwo czerwone doznało sporożaki w tych przesłuchaniach, nietylko w szczególe co do tej sprawy, ale i w ogóle. Z Fonvielle właśnie jego stronicy, przy mnie siedzący, nie był zadowolony; gdy wyszedł Grousset, jeden z nich odezwał się: voila un homme. Rzeczywiście z większą godnością się tłómaczył, choć zaraz z początku z niedorzecznością się odezwał, jednak widać w nim człowieka wytrawniejszego. Ale chociaż niby mówić poważnie, jednak dopuścił się takich wysokołów przeciw rządowi, bom dobrze nie doznał, że go, jak wspominałem powyżej, z sali wyproszano. Oba byli przyzwyczajeni ubrani, Fonvielle, z pewną fantazyą, Grousset wyszukaniej; ale co do dziennikarstwa są, a szczególnie ich stronników, to, jak się zresztą paryscy literaci tego rodzaju sami mienią, — zupełnie Bohemial Ci Bohemes, zdaje się równieś mi nieprzyjaciółmi mydła i grzebienia, jak cesarstwu!

Spokojność tu w mieście zupełna, i pewno nie będzie naruszona wcale, bo czerwone stronictwo nie ma tu, jak widać było i na posiedzeniu, żadnych zwoleńników. Nawet były szemrania niekorzystne dla tegoż stronictwa, jak np. kiedy Fonvielle wysunął się, aby usłyskać przechodzącego między żandarmami Grousseta!

Cała ta sprawa zależy na wyjaśnieniu, czy Le Noir dał policzek księciu. Co do tego odwołując się do przesłuchań, i nie będąc w stanie prawdy odgadnąć, dziś donoszę, iż jeden z sędziów tutejszych z Tours, mówił mi wczoraj wyszedłszy z sądu, że gdyby już było za pytanie przysięgłym podane, to byłby księżę Piotr uniewinniony.

Nadmienię muszę jeszcze, że ta scena konfrontacyi księcia z Fonviellem, była wielce zajmująca; nie widzieli się oni bowiem od owych odwiedzin w Auteuil. Na długo mi w pamięci pozostanie. Można widzieć coś podobnego na teatrze, ale w rzeczywistości, zawsze co innego!...

Tours, 22 marca, wieczorem.

(S. G.) Dzisiejsze posiedzenie sądu wcale nie było ciekawe ani zajmujące; wielka różnica od wczorajszego. Przesłuchiwało tylko świadków i to mniej znaczących a rzeczy wiele nie wyjaśniających, którzy nadto zobobólnie sobie fałsz i kłamstwo zadawali.

Najważniejszym dziś świadkiem był Millièr, jeden z wydawców Marseillais; ten także z więzienia z Paryża tu sprowadzony, wszedł między dwoma żandarmami On to miał być sekundantem w pojedynku Rocheforta z księciem Piotrem. Mówił przyzwyczajony i z godnością, nie tak jak wczoraj de Fonvielle i Grousset. Za to znowu ks. Piotr unosił się, nieprzyzwyczajony do niego się odezwawszy. Drugim świadkiem ważniejszym był Paul de Cassagnac, wydawca dziennika Le Pays, nadto przez przyjaciół księcia, również jak służący i służący. Ci ostatni wcale nie mają postaci, jak mówią tu we Francyi, służących de bonne maison. Służąca miała, brzydka, kałużnicę twarzy. Przyjaciele księcia, lubo dość wystrojeni, nie odznaczającego nie okazują.

Co do niego samego, ma on nos orli, włoski, lecz nie ma wypukłego czoła, które było tak cechującym n stryja jego. Nadto jest dosyć łysy, nie ma zarostu na twarzy po bokach, tylko czarna długą brodę, a chociaż podobny jest do siostry swego, sławnej niegdyś piękności pani Leteyey Weiss, matki pani Battazzi i jenerałowej Türr, która wielu z naszych rodaków, znało dobrze we Włoszech przed rokiem 1830 i potem w Paryżu, pomimo tego księżę Piotr nie ma wcale pięknej głowy.

Wszyscy ci świadkowie, szczególnie przyjaciele świadczący za obałowanym w sposób tak przesyadony,

to ogólnie uderzało i bynajmniej nie pomnożyło zwolenników.

Potem przywołano świadków doktorów. Z tych jeden, Moret, domowy lekarz księcia, przywołany do niego przez po tym wypadku, stary już człowiek, z wielkim jednak umiarem z księciem przemawiał. Drugi zaś, Pinel, ziemni i mniej stanowczo się tłumaczył. Na koniec przywołano doktora, co robił obdukcję Noira, jego pomocnika. Na tym dziś posiedzenie zakończono, o godzinie 5.

Pomimo jeszcze większego tłoku, dotrzymałem do godziny 4; nie wiem, jak to jutro będzie, chciałbym zaś jednak znajdować się tam, gdyż Rochefort ma być przesłuchiwany, który miał dziś przybyć rzeczywście.

Chodziło dziś szczególnie o wyjaśnienie uderzenia w twarz księcia Piotra przez Noira, lecz jak dla mnie, nie jest to dotąd wyjaśnione. Świadczenie zadawało, nie, jak już wspominałem, zobowiązań fałsz i kłamstwo; że to prawdę odgadnąć? Zdaje się, że ani z jednej ani z drugiej strony ową prawdę, którą tak przez przemówienie swój zalecał, nie mówiono! Zapewne to imo będziecie mieli przekonanie po przeczytaniu zdania prawy przesłuchań.

Dziennikarstwo paryskie bawi się tu bardzo. Iles cent coups, jak mi ktoś mówił w hotelu Univers, gdzie ich dużo zamieszkuje. Wczoraj schodzą się w jednej kawiarni w Mettray. Jak wiadomo, jest to wa, tak wstawiona osada dla młodych złoczyńców sądownie skazanych. Jest tam hotel, który nie bardzo słownie obrali ci panowie na urzeczanie się. Wszystko to płaci ultimus consumers, tj. ten, co dzienniki paryskie czytuje. „Cercle“ tutejszy, rodzaj klubu, do którego należą mieszkający Tours i okolice do pierwszego ależacy Towarzystwa, rzeczywście bardzo pięknie urządzony, zaprosił radców departamentowych z całej Francji, którzy na sądy przysięgli przybyli, do ucieszczenia, również jak i kilku znakomitszych publicystów; co nieczór się też tam w znacznej liczbie ci panowie chodzą.

Doszła tu wiadomość, że także w Tours ma być na spisek, który miano w Paryżu odkryć, i o którym już tak wiele dzienniki pisały.

Tours, 23 marca rano.

(S... G...) Byłem wczoraj wieczór na klubie, o którym mam wczoraj pisałem, gdzie do 12 nasłuchałem się mnóstwa orzeczeń. Było tam dużo radców departamentowych, sześciu wydawców aż z Figaro, Villenassant na czele z Wolfem. Jeden z nich jest tu jako wiaadek, de Grave, który wczoraj także zeznawał.

Wiaadek, że rzeczywście ksiądz Piotr był przez le Noire w twarz uderzony. To, co nam ten p. de Grave, który przybył do księcia wkrótce po wypadku, opowiadał, było w tak naturalny sposób techną prawdą przedstawioną, że przekonał wszystkich, nawet przeciwników obłażowanego.

Odczekając pocztą nie pozwala mi dłużej pisać, nadto zużycie; dziś też nie pójść na sąd; posłałem w zastępstwie syna jednego naszych tu osiadłych rodaków, który mi zda sprawę, a jeżeli będzie co zajmującego, to dziś jeszcze wieczór lub jutro sprawozdanie nam przśle. Dołączam pod przepaską dziennik Union Libérale. (Otrzymałem go, ale do wyczerpujących sprawozdań szanownego korespondenta nie widzimy potrzeby dodawać drobnych szczegółów, które dla naszej publiczności mniejby miały interesu, niż ogólny pogląd na cały ten proces z stanowiska społecznego politycznego. Przyp. Red. Dz. Pozn.). Zmęczenie wszystkich jest tak wielkie, że nawet dygnitarze tutejsi, mający wygodne miejsca w półkolu za sądem, na posiedzenia nie chodzą stale. Tylko marszałek Baraguay d'Hiillers [dotrwał do końca na obu posiedzeniach.

W końcu jeszcze raz was ostrzegam przed fałszami i baśniami dzienników paryskich, nawet poważniejszych. Wysłane im zdaje telegramy głoszą je. Zalecam natomiast listy w Indépendance belge, ze znajomości rzeczy pisane, było ich dwa dotąd, a zdaje się, że i następne będą podobne. Zawierają wiele obłażeń ciekawych i prawdziwych.

Przegląd Dziennikarstwa Polskiego.

* Gazeta Toruńska zamieściła tych dni artykuł p. t. „Zmysł polityczny“, z którego treścią nie od rzeczy będzie czytelników naszych zapoznać. Gazeta zapytuje na wstępie: w czem właściwie leży przyczyna, że pomimo, iż prawa nasze nieprzedawnione a zasady, na których się opieramy, domagając się równowagi, nie z zamieszkałymi obok nas na ziemi naszej narodowościami, nawet w oczach przeciwników naszych uchodzą za sprawiedliwe, nie uznano tego głośno i w praktyce — i odpowiada, że wina tego polega na braku u Polaków politycznego zmysłu. Zmysł ten słynny u nas za czasów Łokietka aż do Zygmunta Augusta, małać coraz bardziej z blizaniem się ku upadkowi Rzeczypospolitej. Nie chodzi tu tylko, aby go miały jednostki, bo te i dotąd u nas się natrafiają, zużywając się w walce z ogółem pozbawionym go, ale o to, by go miał naród cały, podobnie jak o naj Anglię, Węgry, Moskalę, w ostatnich zaś czasach Niemcy i Czesi. Dar politykowania, na który u nas do tyla chorują, nie jest dowodem politycznego zmysłu, gdyż ten jeszcze niestety, w powiciu, raz dla tego, że nie umiemy dobierać ludzi odpowiednich do pracy politycznej, powtóre, że mieszaną kwestję, gmatwamy nasze żądania, zamiast jej uprościć. Co do pierwszego punktu powiada Gazeta: „Zakładamy, dajmy na to, towarzystwo, którego celem ma być praca organiczna, a wybieramy do zarządu ludzi, którzy całe życie swe przeciw pracy organicznej wojują. Natomiast przed powstaniem w Królestwie Polskim do tajnych stowarzyszeń wstępować biali ty ludzie z zasady tajnym stowarzyszeniom, demonstracyom, zbrojnym powstaniom i tym podobnym rzeczom przeciwni. Węgry, uznając potrzebę wpływania w Wiedniu na dwór, na ministerstwo, wysyłali ludzi dobre, albo przynajmniej jako tako tam widzianych; posłali Deaka nie Koszuta; mybyśmy w podobnym razie wybrali właśnie Koszuta, nie Deaka. Do rajchsratu wiedeńskiego nasi politycy proponują wysłać takich, którzy są przeciwni zasadaniu w rajchsracie, zaś agitują przeciwko tym, którzy są za braniem udziału w rajchsracie. Tak samo ma się przy porozumiewaniu się z partiami obcymi; do demokratów wysyłamy agitatorów, do ultramontanów liberalów. Kokietają nas wszyscy z wszystkimi stronnictwami zagranicą, a naturalny ztyd skutek, że stronnictwa zagraniczne nabywają przekonania, że u nas nikt żadnej opinii społecznej lub religijnej na seryo nie wyznaje.“ — Komplicacy jedną kwestję przez drugą zachodzi u nas dzisiaj, zdanem Gazety, głównie w kwestiach religijnych, z powodu, że stronnictwa religijne zbyt częściej z polityczną. I tak np. rozpoczęli przeciwnicy nieostyłości zarzutami, że ks. Ledóchowski traktuje z Petylburgiem, z hr. Bismarckiem, a więc „taka konkluzja: ks. Ledóchowski za nieomylnością Papieża, ergo Polacy, dobrzy patrioci powinni być przeciwni nieomylności.“ Na odwrót: ks. biskup Strossmayer przeciwny nieomylności, ergo panslawista, sprzymierzeniec Moskwy. — Lecz zmysł polityczny zawodzi nas i w innych sprawach: szukamy przymierz na zewnątrz, gdy nam właśnie skupiać należy siły na wewnątrz; zasklepiamy się natomiast na sobie, gdy śmiały krok na zewnątrz byłby potrzebny; gadamy, gdy milczeć trzeba, milczymy, gdy wypada głos zabierać. Jakże więc nabyć zmysłu politycznego — pyta Gazeta. „Oto skromności, poświęcenie egoistycznych interesów dla dobra ogółu, pozbywanie się namiętności, a przedewszystkiem patriotyzmem. Kto nie jest prawdziwym patriotą, ten nigdy zmysłu politycznego nie posiadzie. Ale patriotyzm powinien być szczerym, prostym i spokojnym; nie zaszadzić się na demonstracyach, na ambicjach, na próżnych słówkach, lecz na miłości kraju i rozumie.“

Chełmiński Przyjacieli Ludu utrzymuje w ostatnim numerze, że projektowana przez poselskie Koło polskie ustawa wyborcza mało kogo zadowalnia, o czem świadcza rozliczne listy, jakie w tym przedmiocie odbiera. Przyjacieli, zaznaczając z radością, że sprawa wyborów silnie porusza umysły wszelkich warstw naszego społeczeństwa, pragnie, by czynnie stanął przeciw Kołu i jego komitetowi i wolę większości niedowzacznie objawił. Proponuje zatem „wiece relacyjne“, na którychby dotychczasowi posłowie złożyli sprawozdanie wyborcom z swych czynności, wyborcy zaś pouczyć się mogli o ważności wyborów, praw obywatelskich, potrzebach i niedostatkach w państwie, szkole i urzędzie. — Gazeta Toruńska popiera tę myśl Przyjacieli, sądząc, że w ten sposób będzie można zaważać wymiarować opinią większości, zgodnie z nią cokolwiek postanowić, a tym samym zapobiedz rozdwójeniu.

Numer 12 Tygodnia nie zawiera na wstępie zwykłego przeglądu z ruchu dziennikarskiego z powodu, iż w skutek krajowego święta Tydzień wcześniej musiał być drukowany. Natomiast znajdujemy w nim obok „Kroniki literackiej i artystycznej“, w której między innymi bardzo pochlebnie o portretach Kościuski i Pułaskiego rysunku Tytusa Maleszewskiego miłoścy się wzmianka, aż siedm korespondency. Z tych dwie są z Rzymu, z których druga, „umieszczona w dowód bezstronności Redakcyi“, zbija fakta, podawane zwykle w pierwszej przeciw ks.ks. Zmarłychwstańcom, pani Bodenham i innym osobom, a natomiast potwierdza doniesienia naszego korespondenta rzymskiego co do stanowiska biskupa Strossmayera w sprawie polskiej na Soborze. Redakcyja z powodu tego dodaje następującą uwagę: „Znaną jest przychylność dla Polski JM. ks. biskupa diakowskiego, której w podejrzanie nawet stosunek ten (z panem Kapnistem, pełnomocnikiem moskiewskim w Rzymie) podać nie może. Ks. biskup Strossmayer ożywny jest chećmią jak najlepszą, lecz, jak wszyscy Słowianie południowi, zna Rosyja tylko pod tą postacią, jaką ona do czasu, chcąc sobie pozyskać Słowiańszczyznę, przybiera.“ Wyjaśnienie to postępowania ks. Strossmayera w Rzymie wydaje nam się nader trafne. — Bardzo ciekawą jest dalej korespondencyja z Adryanopola, którą w piśmie naszym powtórzyliśmy. W liście z Waplewa p. hr. Adam Lew Sołtan zarzuca autorowi, „Rzutu oka na zasady itd.“, raz, że niesłusznie straszy widmem terroryzmu, które dziś u nas nie istnieje, powtóre, że nie stawia z dostatecznym przyciskiem na czele zadań Towarzystwa moralnych interesów: krzewienia ducha polskiego. — W rubryce „Nowe Książki“ rozebrane są: „Mowa Żałobna na pogrzebie sp. Faustyna Radońskiego“ (Ignacego Moszczeńskiego), „Jan Mazepa“, tragedia przez Witolda Bogdanka, i dramat historyczny księżnej Puzyniny „Jadwiga.“ Pierwszej — w czem go ubiegliśmy — przyklaskuje p. J. I. Krawczewski, uważając ją „jako dowód niemal odwagi cywilnej pod te ciężkie czasy indyferentyzmu.“

Dzienniki krakowskie i lwowskie z ubiegłego tygodnia przepełnione są uwagami i wnioskami w sprawie rezolucyji i polityki delegacyi tak dotychczasowej, jak i tej, której się nadal trzymać powinna. Uwagi te starał się codziennie niemal streszczać czytelnikom w Przeglądzie politycznym, podobnie i zdania główniejszych organów prasy galicyjskiej w kwestyi ruskiej; nie będziemy więc tutaj powtarzać się. Dodamy tylko nawiasowo, że krakowski Czas mocno się zgorszył pierwszym naszym Przeglądem polskiego dziennikarstwa, który zowie zarozumiałym i niewłaściwym dla tego, żeśmy się odważyli w kilku uwagach wstępnych „tęczałować“ z „kurulskiego krzesła“, „wyrokować“ o naszych kolegoch. Czas odmawia nam wolności zdania o polskich dziennikach i radzi nam zrzec się „tonu protekcyjnego.“ Na pierwsze zgodzić się nie możemy, owszem zastrzegamy sobie swobodę sądu nawet o Czasie, sądu, którego przecież nikomu nie narzucamy. Druga przyjaciel-ks. rada widzi nam się zbyt wąską, nigdy bowiem nie rościłiśmy sobie prawa „protekcji“ nad którymkolwiek dziennikiem a najmiejn nad sędziwym i zasłużonym Czasem. Że Kraj wycieczkę Czasu przeciwko nam powtórzył, to nas mniej dziwi, bo wszakże sam Djabel konstatuje nadsposobienie tych dwóch rywali chwilowe przymierze; ale że w słowach naszych dopatrzył się sensu, jakoby teraz szczerze, szczerze niż dawniej rozrządzał funduszami — to prawdziwą dla nas zagadką. W kiesie bowiem nie czyją nie zwykliśmy zaglądać. — Wreszcie kilka jeszcze słówek odpowiedzi Dziennikowi Lwowskiemu, który mocno ubolewa nad tem, że zajmując się aż nadto sprawami galicyjskimi, co do których jego zdaniem najściślej haniebnie jest jesteśmy poinformowani, zaniedbujemy własne sprawy domowe. I tak nie dość wyświecamy kwestję, które są przedmiotem rozpraw w sejmie północno-niemieckim, o ile takowe Polaków dotyczą, nie dość silnie występujemy przeciw p. Bismarckowi, który „pogardliwie poniewiera narodowości polską“, „pozostawia bezopiekowici“ „elukubracje spanoszonego na piastowskich zagonach junkra“, „za mało piszemy o wyborach i teatrze narodowym a co najgorsza, nie chłoszczemy dostatecznie tych, co sprzeciwiają obcom ziemie polską. Replika na podobne zarzuty byłaby trudną, gdyby one nie były częścią bezpodstawną, częścią oparte na zupełnej nieznajomości naszych stosunków. Dość przejrzyć numer naszego dziennika chociażby z ostatniego miesiąca, by się przekonać, ilokrotnie zabieraliśmy głos w kwestyi wyborów, o zadaniach i obowiązkach deputacyi naszej sejmowej. W sprawie teatru nie ma prawie dnia, byśmy się nie odezwali. Gdy hr. Bismarck lub ktokolwiek inny zaczepi narodowość naszą, co się przecież od niejkiego czasu dzięki Bogu, coraz rzadziej zdarza, nie byłoby przykłądu, byśmy pozostali dłużnymi odpowiedzi, ujętej, rozumie się, w takie formy, na jakie obowiązujące nas prawo prasowe zezwala. O świętym obowiązku obywatelstwa naszego utrzymania ziemi polskiej w polskich rękach, przy każdej przypominamy sposobności. Ze tego nie czynimy w sposób używany przez Dziennik Lwowski, tj. napadając na osobistość, ciskając obelgi na „brabietę“ (wyrażenie Dziennika Lwowskiego), to nam organ demokratyczny przebaczyć raczy: tak da-

leko u nas w Poznańskim nie postąpiła jeszcze cywilizacya.

Lwowska Unia a mniej jeszcze tutejszy Tygodnik Katolicki nie należą właściwie do zakresu naszego Przeglądu. Pierwsza przezwana, drugi wyłącznie niemal poświęcone są sprawom kościelnym i religijnym. Jednakże Unia zawiera także artykuły polityczne treści, na które, mianowicie w kwestiach dotyczących Galicyi, zwykle się zgadzamy, są bowiem pisane z wagą i z umiarkowaniem, a wieje z nich nieraz i wytrawny sąd i poczucie prawdziwie patriotyczne. Ze przypomniemy tu tylko czytelnikom na dowód owe piękne, duchem zgody tchnące artykuły w sprawie poe-dnania z Rusinami, które pokilkakrotnie w piśmie naszym powtarzaliśmy. Ale skoraśm już wpadli na drogę wspomnień, to musimy także choć z przykrością przypomnieć, że i Unia względem nas ciężko zgrzeszyła. Na podstawie potwarczych donosów tutejszego swego korespondenta zarzuciła nam przed sześciu czy siedmiu miesiącami, że podburzaliśmy publiczność naszą, by nie chodząca wcale do kościołów, skoro w kościołach nieprzysiały polskości rządzą pasterze. Wówczas, ufając uczciwości dziennikarkiej Unii, zawezwaliśmy ją podwakoć, by nam wskazała numer Dziennika i odpowiedź, w którym słowa nam zarzucono wypowiedzieliśmy. Ale koleżanka nasza lwowska nie raczyła nam odpowiedzieć — tylko, co uznajemy, znikły po niej jakim czasie z jej jamów listy „z Poznańa.“... Natomiast kapotykaną otdąd w Unii raz po raz korespondencyje „z Wielkopolski“, a choć i w nich czasami znajdujemy przeciwko nam zaczepki lub zdania, których podzielić nie możemy, przecież pióro tego korespondenta niezdołne jest, jak się przekonaliśmy, potwarzyć a jeśli przeciwko nam występuje, to wierzymy, iż nie czyni tego z zawiści lub innych nieczystych pobudek, ale z przeświadczenia, że czyni dobrze i na pożytek sprawie.

Przechodzimy w końcu do Tygodnika Katolickiego. Jak już powiedzieliśmy, jest to pismo wyłącznie niemal oddane kwestyom religijnym. Podkreślamy wyraz „niemal“, bo szanowny Tygodnik ma szaloną pasję wyłamania się z zakresu sobie granic i przedzierania się w dziedzinę polityki, chociażby tylko pod skromną rubryką „Wiadomości potocznych.“ Tam Tygodnik uwolniony z teologicznych więzów i zdziawszy z siebie szatę kapłańską, z zacieklnością i złością, godną Rocheforta, chłoszcząc wszystkich, co mu ślepo nie dają wiary, co bezwarunkowo nie mówią za nami, jak za panią matką pacierza. Wziąwszy wtedy zamiast krzyża, który obu ramiony garnie do siebie w uścisku chrystusowym całą ludzkość, żądło jadownic, kole i kasa naokół z taką rozkoszą, że gdy już żadnej rzeczywistiej do kłóśania nie widzi przyczyny, wynajduje takową, czepia się słówek, nieraz nawet z rzadkim talentem odgadując myśli ukryte, których żadnym słowem nie zdradza. Lecz o tej taktyce szerzej się rozpisyjemy dzisiaj na czele pisma naszego, tu więc tylko powiemy, że Tygodnik Katolicki pod tym względem jest w istocie wielki a wznosi się do szczytów, gdy z naszym Dziennikiem wojuje.

PRUSY.

* Berlin 25 marca. Kreuz Ztg zamieszcza w dzisiejszym numerze w rodzaju półurzędowego komunikatu wiadomość, że zapewne po ukończeniu prac niemieckiego parlamentu celowne jeszcze raz parlament Rzeszy północno-niemieckiej na kilka tygodni się zbierze. Ponieważ i sejm pruski jeszcze raz w tej kadencji ma być zwołany, przeto słusznie poniekąd pomieniony organ feodalny artykuł swój kończy następnymi słowami: „Tuszymy a nawet mamy nadzieję, że wtedy nawet najzagorzalsi zwolennicy życia parlamentarnego tak w łonie rządu, jak po za rządem będą mieli zadość tegorocznego parlamentaryzmu i że przynajmniej nie przyjdzie do dodatkowej sesyji izb pruskiej. I tak prócz tego doznać mamy tej jesieni przyjemności, że aż do dwóch parlamentów wybierać będziemy; na politycznych rozkoszach zbywać nam zatem nie będzie.“

Taz sama gazeta zaprzecza wiadomości, podanej przez Post, jakoby lekarz u wód w Karlowychwarach, tajny radca dr. Preuss, przybył do Berlina w celu zdania swej opinii o zdrowiu N. Pana. Twierdzi ona, że doktor ten zwykł co rok o tym czasie przybywać do Berlina a podczas pobytu jego w stolicy Prus zawsze go przyjmuje JKMoś.

Telegramy.

Stuttgart, 24 marca. Król przyjął dymisy prezesa ministerstwa p. Goltger, jako też ministrów spraw wewnętrznych i wojny, pana Gessler i barona Wagner, udzieliwszy im równocześnie wielki krzyż orderu koronowego. Ministrem wojny mianowany generał kwatermistrz pułkownik Suckow, a tekę spraw wewnętrznych oddano radcy stanu panu Scheurlen. Zarząd ministerstwa oświecenia prowizoryczny. — Sejm odroczone a król rozkazał nowemu ministerstwu, aby główny etat finansowy poddał ponownym badaniom, celem zaproponowania dalszych oszczędności mianowicie w etacie wojskowym.

Stuttgart, 24 marca. Ministerstwo oświecenia powierzone tymczasowo wyższemu radcy rejencyjnemu p. Boemer.

Paryż, 25 marca. Minister wojny generał Lebceuf mianowany marszałkiem Francji. Według Constitutionnel nadeszła tu wczoraj odpowiedź kury na notę hrabiego Daru.

Tours, 23 marca. Proces księcia Piotra Bonapartego. Dalszy ciąg słuchania świadków. Rochefort, opowiadając przygody przy wyznanianiu, że Emanuel Arago, usłyszawszy o wyznanii, powiedział mu, aby był ostrożny, gdyż książę jest bardzo niebezpieczny. Świadcówkę zeznają, że o oświadczeniu pana Fonvielle, iż Noir uderzył księcia w twarz, nie nie słyszeli. Inni świadkowie, redaktorowie dzienników demokratycznych, zapewniają, że Noir był bardzo łagodnego charakteru. Rochefort opuścił potem z powodu słabości salę audyencyjną.

Tours, 24 marca. Trybunał skazał pana Fonvielle za oświadczenia na wczorajszym posiedzeniu na dziesięć dni więzienia.

Florenca, 24 marca. Z Pawii donoszą dziś telegramem: Zeszłej nocy zawichrzono tu spokojność. Banda około 40 osób wynosząca zebrała się przed koszarami i wykrzykiwała: „Niech żyje wojsko, Niech żyje Rzeczpospolita!“ Wojsko z koszar rozpedziło wichrycy, przyczem takowi czynni stawiali opór. Zabito sierżanta, a oficera i czterech żołnierzy raniono. Zwichrycy dwóch padło na miejscu, innych rozproszono. Zresztą nie zakłócono w mieście spokojności.

Paryż, 26 marca. Constitutionnel pisze: Odpowiedź kardynała Antonellego stara się dowodzić, że 21 kanonów nie posiada przypisywanej im przez Fran-

cyą doniosłości, a mogą także przez obrady Soboru znacznie być zmienione. Kościół nie myśli w żaden sposób o wmieszaniu się do polityki. Kardynał Antonelli spodziewa się, że potem oświadczeniu nie będzie się Francya upierała na żądaniu, by przypuszczono posta.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* Poznań, 26 marca. Wczoraj o godzinie 6 wieczorem miał odbyć się w wielkiej sali bazarowej p. dr. Rakowicz z Torunia „O emancypacyi kobiet.“ Publiczność, nie zwykłe liczenie zebrana, z widocznym zajęciem przysłuchiwała się ciekawej a w tak piękną formę ujętej rozprawie, iż nie mamy odwagi streszczać jej tutaj pobieżnymi słowami, by nie zepsuć głębokiego wrażenia, jakie mianowicie na słuchaczy wywarła. Powiemy tylko, że szanowny prelegent rozdzielił swą rozprawę wczorajszą, urywek, jak się dowiadujemy, z obszerniejszą pracą, na dwa oddziały. W pierwszym mówił o emancypacyi kobiet pod względem politycznym, przytaczając wszystko niemal, co w tej mierze ważniejszego pisało w świecie uczonym za i przeciw; w drugim zaś przedstawił do wymownego udowodnienia konieczności emancypacyi kobiety pod względem oświaty, kładąc przysiężki, że właśnie ten cel wykługoł sobie nowo założone w Prusach Zachodnich Towarzystwo pomocy naukowej dla dziewcząt. Zawezwawszy gorącym wyrazem poznańskie panie do wzięcia żywego udziału w tem zbawianem dla ogółu Towarzystwie, zakończył mową słowy Deotymy, że „kobieta była dotąd aniołem lub szatanem — czas by została narzeczona człowiekiem!“

* Wedle uchwały dyrekcyi, zapadł w środę, ma tutejszą szkoła rzemieślnicza istnieć i podczas lata nadchodzącego jako szkoła niedzielna.

* Do klasy szóstej szkoły realnej zgłosiła się w bieżącym roku 17 polskich a 64 niemieckich uczniów. W odbytu na ten cel dnia 23 m. b. egzaminie przyjęto wszystkich uczniów polskich, z niemieckich zaś tylko 35.

* Rybacy tutejsi zamierzają na targu rybnym wzdłuż Bogdanki wybudować basen murowany długości około 68 stóp do przechowywania ryb. Potrzebne rozmiary uskutecznił w miniony czwartek.

* Teatr polski w Poznaniu. Zeszłorazkowe i wczorajsze przedstawienie w obu teatrach wypadło bardzo dobrze. Liczne zgromadzone publiczność suteni oklaskami podniosła wybitną grę pani Nowakowskiej, pana Kalicińskiego i innych. „Posażna jedynaczka“ od początku do końca w wesołym nastroju utrzymała umysły słuchaczy, a wczorajsze miotki „Milionowego chłopca“ zjednały panu Nowakowskiemu przeciągłe brawo.

W przyszły poniedziałek komedia pani Pauliny z L. Wilkońskiej p. n. Posadzenia. Główne role z tej sztuki powierzyła dyrekcyja pierwszorzędny siłom swego towarzystwa.

* Kalendarz. Jutro, w niedzielę, dnia 27 marca, Rurpota, biskupa; w kalendarzu słowiańskim Bogdała, błogosł. Wschód słońca o godzinie 5 minut 50, zachód o godzinie 6 minut 23.

Dnia 27 marca 1407 krwawa rozprawa z żydami w Krakowie. — 1629 Toruń uwiniony od obłążenia szwedzkiego. — 1793 zajęcie Gdańska przez Prusaków. — 1831 powstanie w powiecie rościńskim i kowieńskim.

Pojutrze, w poniedziałek, dnia 27 marca, Sykstusa, papieża; w kalendarzu słowiańskim Krzesława. Wschód słońca o godzinie 5 minut 48, zachód o godzinie 6 minut 24.

Dnia 28 marca 1853 sejm elekcyjny w Sieradcu. — 1657 Rakoczy siedmiogrodzki wjeżdża do Krakowa. — 1707 na jeździe lubelskim ogłoszono bezkrólowie. — 1831 powstanie w Teisach. 1843 przybycie wziętych polskich do Poznania.

(N. N.) Z pod Szwabotul. Dnia 19 b. m. minęła 50-letnia rocznica kapłaństwa ks. Józefa Sejdurskiego, proboszcza w Ottorowie. Na uroczennia dnia tego i na okazanie uszanowania dla powszechnie szanowanego Jubilata, zjechał prócz 12 czołowych duchowieństwa i grona oby-ateł ksiądz biskup Stefanowicz, osobisty przyjaciel i kolega seminarjusz czigodnego kapłana.

Na sumie, którą ks. Sejdurski sam odprawiał, opowiadał ks. Hebanowski ze Lwowa zasługi Jubilata, ważność obowiązków kapłana względem swych owieczek i obowiązek kapłana, obywatela-Polaka, z którego się tak gorliwie i naśladowania godnie ks. Sejdurski wywija.

Liczne upominki i ze wszech stron powinszowania poświadczają, jak nietylko w powiecie, ale i od wszystkich, od których ks. Sejdurski jest znany, szacunku i prawdziwej przyjaźni do niego.

Niech te kilka słów będą dowodem, że prawe postępowanie uszanowaniem być potrafi. Kończąc, życzymy ks. Sejdurskiemu, aby mu Bóg w najdłuższe jeszcze lata między nami gościć dozwolił.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 26 marca.

BAZAR. Rekowski z Koszut, hr. Bniński z Pamiątkowa, Krosnowska z Warszawy, Rekowski z Gwiazdowa, hr. Ponicki z Wrześni, Swinarska z Gołoszyń, Arendt z Konina, Kmiecowski z Siernik. HOTEL DU NORD. Kąsinowski z Sądów, Koszutski z Modliszewka, Mielecki z Nieszawy. STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Mielicki z Smogorzewa, dr. Wilkoński z Racie.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 26 marca.

Na dzisiejszej giełdzie nie zawierano interesów.

KORESPONDENCYA REDAKCYI.

Monsiognorowi Woląskiemu mamy zaszczyt odpowiedzieć na szacowny list jego z Rzymu, z dnia 16 marca r.b., iż drukować go, jako będącego treści wyłącznie teologicznej, w piśmie naszym politycznym nie możemy. Artykuł stóśownie do życzenia autora przesłaliśmy Redakcyi Tygodnika Katolickiego.

(Nadesłano)

Błogo skutkująca Revalescière du Barry. — Nadal nikt nie będzie już mógł powątpiewać o błogi skutecznosci Revalescière du Barry, odtąd do tysiąca pochwał lekarskich i nielekarskich dodać możemy dzisiaj wzięcie błogosławieństwo i szczerą kuracyą Jego Świątobliwości Papieża po dwudziestoletnim bezskutecznym użyciu lekarstw. Rzym, 21 lipca 1866. Zdrowie Papieża jest wyborne, mianowicie odtąd wstrzymuje się od wszelkich lekarstw, którymi go uleczyć chiano i wyłącznie używa wyborniej Revalescière du Barry, która zadziwiająco pomyślnie na każdą obiadzie pełny talerz i nachwalić się nie może jej skutków dobroczynnych. (Korespondencya Gazette du Midi). W następujących chorobach godną jest polecenia: niestrawności, przetrwanych funkcyj żywotnych, obstrukcyach, rozdrażnieniu nerwów, Diabeteś, spazmach, zgaszce, dyaryi, rozszerzeniu, biciu wód, chorobach wątroby i nerek, nadmianu, rozszerzeniu i userca, nerwowym bólom głowy, głuchocie, szumie w głowie i uszach, zawrocie, bólach między łopatkami i we wszystkich prawie częściach ciała, chronicznych zapaleniach i ropieniu się żóładka, wyrzutach zaskórnych, febrze, skrofalach, zepsutych sokach, braku krwi, suchotach płuc i kanałach oddechowych, suchotach, puchlinie wodnej, reumatyzmie, podgorze, influenza, hrypce, mdłościach i wódmach nawet podczas brzemienności, po obiedzie lub na morzu, osłabieniu, spleenie, ogólnem osłabieniu, ochromieniu, kaszlu, astmie, wciśnięciu na piersiach, niespokojności, bezsenności, wycieńczeniu, hysterji, drżeniu członków, odradzie do towarzystwa, niezdołności do studyowania, deluzjach, słabości pamięci, uderzaniu krwi do głowy, melancholji, bezpodstawniej bojaźni itd. [6508]

Conny ten środek leczący-pokrywny sprzedaje się w puszkach blaszanych wraz z przepisem użycia 1/2 funta za 18 gr., 1 funt za 1 tal. 5 gr., 2 funty za 1 tal. 27 gr., 5 funt za 4 tal. 20 gr., 12 funt za 9 tal. 15 gr., 24 funty za 18 tal. — Revalescière Chocolatée w proszku i tabliczkach na 12 filiżanek 18 gr., 24 filiżanek 1 tal. 5 gr., 48 filiżanek 1 tal. 27 gr. — Sprzedawcą można przez Barry du Barry i Spółka w Berlinie 178 Fryderykowska ulica; Felix & Sarrotti w Berlinie, 191 Fryderykowska ulica; J. C. F. Neumann & syn, 51 Gołbia ulica; Emila Karig, 94 Lipska ulica; J. F. Schwarlose synowie 30 Markgrafenstr., Barry du Barry & Comp. w Wiedniu, Goldschmidt Gasse 8, w Frankfurtu n. M. 10 Rossmarkt; w Hamburgu 41 Katharinenstrasse; w Poznaniu u Elsnera; w Lipsku u Teodora Pfizmann, liweranta nadwornego; w Wrocławiu u S. G. Schwartz, Edwarda Gross, Gustawa Scholtz w Poczdamie u Schwarlose, w Aitenburgu u Saksoni u Rebskego, w Hanowerze u Reyersbacha, w Lesznie u S. A. Scholtz i rozsyła do wszystkich okolic za asygnową pocztową lub zaliczką.

Folwark w **Szczodrzeje**
wie już wydzierżawiony. (202)
Dom. Snielów.

A. Żmudzinski w Mokronosach p.
Srebrną Górą poleca drzewa owocowe
wybornych gatunkach kopę po 20 t
bardzo wielkie porzeczek, agrest i stro
krzewy po 4 tal kopę. (166)

Dom. Pomarzanki p
Kleckim sprzedaje owi s d
siewu. (2031)
Pobła olbrzymią ćwikę (czerwoną i 20
oberndorską jako też rozm. inne doświ
czone gatunki rzep poleca jak i lataniej
C. Brüggemann
w Gnieźnie. (17)
Do siewu
polecam Konieczną czerwoną, bia
chmielową, piaskową, szwedzką,
śniową, bokharyjską i turecką, luc
ną francuską, i piaskową, Seradell
Tymoteusz, Reygras angielski, fra
cuski, włoski i krajowy, trawę ku
kową, miodową, wonną, kostrzew
owczą, czerwoną, twardą, wszel
inne gatunki traw i mniszek, m

lune garbiki traw i męszanek we
gruntu, sporek mały i wielki, nasio
marchwi i ćwikły, kukurudzę ame
kańską (koński ząb) tulin złoty i ni
bieski, siewki koronne rygskie, s
siona leśne i nawozy sztuczne. Co
nik specjalny franco rozsyłam. (20

Ludwik Kunke

50 młodych, roślących wołów
roboczych dostawię na spr
daż dnia 30 marca na jarma
w Żninie. (2022)

S. Müller z Lubicza

Sprzedaz

owczarni zarodowej

Wybudowanie fabryki zniewala m
do rozwiązania mej owczarni zarod
wej i do sprzedania maciadek.

Owczarnia należy do rasy Negretti

Waga strzyży wynosi 100 sz

4 cent., cena wełny jest odpowiednia.
dobra.
Maciórki były pod baranami znak
mitemi, które przez dwa tygodnie ob-
rzuć można.
Dm. Klein Baudiss przy stacyi
lei żelaznej Neumarkt w S. (196
Walter.
Dnia 1 kwietnia rb. czytać będą
na Sali Bazaru o godzinie 6 wiecz-
rem profesor Teodor Jakowicz
„o gminnych rachunkach i ich

wplywie na ludy słowiańskie.“ Bilety dla gości znajdują się w księgarni M. Leitgeb'a i Sp.

Dyr. Koła Towarzys.
Poznańskiego. (206)

Teatr amatorski
w Bydgoszczy
we wtorek, dnia 29 marca 1870.
Przedstawienie na cel dobroczynny
w sali „Erholung.“

Roztrzepany.
Komedya w 3 aktach
i
Popas

Komedya w 1 akcie.
Początek o godz. 7 wieczorem. Bilet
po 20, 10 i 5 sgr. nabyć można w księgarni
p. Śniegockiego i przy kasie. (2084)

Teatr miejski.

W sobotę dnia 26 marca 1870
na beneficj p. **Ad. Hammig**. **Die be-**
den Schützen. Oper von Lortzing.
Die die Stamesischen Zwillinge.
ge. [2012]

Sal w ogrodzie ludowym.
Dziś w sobotę dnia 26 i w niedzielę dnia 27 marca
Wielki koncert
i przedstawienie Stehna
Obraz. poruszających się
Imitowane ukazywanie się duchów.
Cena przy kasie 5 sgr. Bilety dzienne 3 sgr.
Początek w sobotę o godzinie 7. W niedzielę o godzinie 5.
Emil Tauber.
Salon koncertowy.

Wystawa modelu jednej z płaszczyzn
chylących

kanalu oberlowskiego

w prowincji i ruskiej. Jednego z największych
dział budowlanych naszego wieku. Model
objęmuje 28 stóp długości i 12 stóp szerokości
i porusza się siłą wody. Na krótko
tylko czas do widzenia dwa razy dziennie
przy czym od godziny do godziny daje się
zrozumiałe objaśnienia. Cena miejsce 5 s.
Dzieci płać połowę. (3079)

O liczne odwiedzanie uprasza

A. Stark.

Mocne fance cierniowe 1000 szt. za 3½,
— 6 tal. jako też rozmaite drzewa i krzaki
do zakładów parkowych i ogrodowych po-
leca (1721)
C. Brüggemann
w Gnieźnie.

Oryginalne losy państwowe
wolno kupować wszędzie i grać w nie.
**Oby podano szczęściu
rękę!**

250,000

jako najwyższą wygraną podaje naj-
nowsza wielka loterya pie-
niężna, która przez rząd wy-
soki potwierdzoną gwaranta-
cją została.

Tylko wygrane ciągnę się a miano-
wicie zapadnie według planu w kilku
miesiącach decyzya pewna we wzglę-
dzie **25,900** wygranych, pomie-
dzy którymi znajduje się wygrana gło-
wna M. 250,000, 150,000, 100,000,
50,000, 40,000, 30,000, 25,000,
2 razy 20,000, 3 razy 15,000, 4
razy 12,000, 4 razy 10,000, 5 ra-
zy 8000, 7 razy 6000, 21 razy
5000, 35 razy 3000, 126 razy
2000, 205 razy 1000, 255 razy
500, 350 razy 200, 13,200 razy
110 itd.

Najbliższe ciągnięcie wygranych tej
wielkiej przez państwo gwarantowa-
nej loteryi pieniężnej postanowione
zostało urzędowo i odbędzie się
już dnia 20 kwiet. 1870.

a do niego kosztuje
cały los oryg. państw. tylko tal. 2 — sgr.
pół — 1 — sgr.
ciwierć — 15 sgr.
za przesłaniem nalożności zaliczka
lub awansem. (1964)

Wszystkie zlecenia wykonują się na-
tychmiast z największą troskliwością
a każdy otrzymuje od nas do rąk wła-
stych oryginalny los państwowy.

Do zamówień dodaje potrzebne pla-
ny urzędowe bezpłatnie a po każdym
ciągnięciu przesyłamy naszym intere-
santom bez wezwania urzędowe listy.

Wypłata wygranych odbywa się za-
wsze akuracie pod gwarancją pań-
stwa a skutecznością być może przez
pośrednią przesyłkę lub na żądanie
interesentów przez nasze związki
we wszystkich większych miastach Niem-
iec.

Debitowi naszemu sprzyja zawsze
szczęście a niedawno znowu mieliśmy
pomiędzy wielu innymi znacznymi wy-
granami 3 razy pierwsze wygrane
główne w 3 ciągnięciach wodle urzę-
dowych dowodów i sami takowe na-
szym interesentem wypłaciliśmy.

Przy takim na najrzetelniejszej
podstawie opierającym się przedsię-
wzięciu można prawdopodobnie bar-
dzo żywego z pewnością spodziewać się
udziału dla czego uprasza się, aby
z powodu bliskiego ciągnięcia prze-
syłano wszystkie zlecenia jak najry-
chlejš wprost do

S. Steindecker & Comp.,
dom bankowy i wekslowy
w Hamburgu.

Kupno i sprzedaż wszystkich rodzajów
obligacji rządowych, akcji kolejowych
i losów pożyczkowych.

By zapobiedz pomył-
kom, zauważamy wyraźnie,
że żadna inna przez pań-
stwo rzeczywiście gwaranta-
towana loterya pieniężna
nie odbędzie się przed owym
urzędowo i według planu
ustanowionym terminem a
dla zadośćuczynienia wszel-
kim ile można żądanom
prosi o rychłe nadesła-
nie zleceń wprost do nas.
Powyżsi.

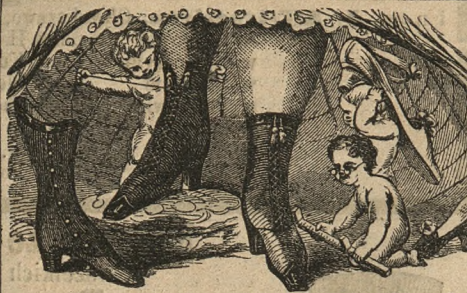
Prze. świetną i niewątpliwą skuteczność moich
kuracji garbniko-
wych (system kompl.) leczą się
paraliże, podgr. reumat.
syf. i choroby sekund.
skrofuty, fistuly, liszaje, za-
starc. wrzody, słabości itd. mianowicie cho-
roby niewieście z skutkiem niezawodnym i
radycznie. Kuracja (łatwa i przyjemna)
użyta być może i po za zakładem. Zamie-
scowi otrzymują pomies. i pożyw. lub ob-
szern. sumien. wiadomość jako też prepa-
raty garbnikowe, które inne wszystkie
przewyższają przez przesyłkę. (1659)
Vincenz Vich, właśc. konc. zakładu
leczącego, Berlin, Bendlerstr. 8

**Nastrzykiwanie Ga-
lène!** (1478)

leczy bez bólu w trzech dniach
każdy upływ prostaty, jak
powstający tak rozwinięty i zupeł-
nie zadenarowany. Cena butelki
wraz z przepisem użycia 2 tal. Skład
wyłączny Berlin, **Franciszek
Schwarzlose,** Leipzigerstr. 56.

Odebrałem drugą przesyłkę materyi
francuskich jako i krajowych
z najslawniejszych dotychczas fabryk. (2052)

**Obstalunki wykonuje podług
najnowszych żurnali paryz-
kich po cenach nader umiarkowanych**
Róg Starego Rynku No. 91,
pierwsze piętro. **J. Witkowski.** Róg Starego Rynku
No. 91,
pierwsze piętro.



Na sezon wiosenny i latowy są
wiedeńskie i pragskie
trzewiki

dla dam, panów i dzieci w najmo-
dniejszej formie i najwznie-
szej wyborne po najtańszych cenach w zapa-
sie w pierwszym Bazarze trzewików
i butów u

S. Tucholskiego

Wilhelmowska ul. 10. (2018)

Reparacje i zamiejscowe zlecenia wykonują się jak najpunctualniej.



Dla wychodź. do Ameryki.
Z Szczecina do Nowego Jorku.

ekspedują się pod nadzorem król. pruskiego rządu przepyszne parowce północno-
amerykańskiego Lloyd'a.

„Ocean Queen,” kap. Jones, dnia 2 kwietnia,
„Rising Star,” kap. Seabury, dnia 26 kwietnia.

Cena podróży: 1 kajuta wraz z żywnością 100 tal. w prusk. kur., międzypo-
kład 50 tal.

Ponieważ do pierwszych podróży okazuje się wielki napływ, przeto poleca
się, aby sobie przy przesłaniu zaliczki 20 tal. od osoby za-
bezpieczono pożądaną mielca. (1479)

Blizsze szczegóły u Konsula **C. Messing,**
Szczecin, Dampfschiffwerk Nr. 3.

**Nasienie czerwonej i białej ko-
niczyny, jako też wszystkie inne
nasiona poleca jak najtaniej**

Manasse Werner,

(1413)

Wielkie Garbary 17.

Najtańsze mosty

z rur glinianych polewanych, mufami opatrzonych.

12" w świetle	I. róra 15 sgr. za stopę bież.,
	II. " 8 " "
6" " "	I. " 5 " "
	II. " 3 " "

Odbiorcom większych ilości odpowiedni rabat. (2025)

**Fabryka wyrobów glinianych w Starolece
pod Poznaniem.**

Zupełna wyprzedaż

mego składu płotna z powodu zaniecha-
nia handlu po bardzo tanich cenach.

D. Salamoński Rynek 9,

(2053.)

1 piętro, wchód: Krótka ulica.

Katar i kaszel usuwa kuracya dobra.

Do liweranta nadwornego pana Jana Hofa w Berlinie.

Berlin, 1 stycznia 1870. „Pański wyskok słodowy wywiera na mnie
swe skutki zbawienne; proszę o ponowną przesyłkę.” E. Schuhmacher,
Straussbergerstr. 12. — „Katar mój żołądkowy był tak uporczywy, że przed żadnym nie
chciał ustąpić środkom. Pańskiemu wysokowemu i pańskiej słodowej czekoladzie
zdrowia zawdzięczam przywrócenie zdrowia mego i po-
wrot apetytu.” Herrm. Hirsch Syn w Wiedniu. (2023)

Skład główny w Poznaniu u **Braci Plessner,** Rynek 91, skład uboczny u **R.
Neugebauera,** plac Wilhelmowski 10, u **Th. Wohlgemutha** w Wągrowcu,
u **A. Podgórskiego** w Nakle, u **J. S. Lörsinghna** w Bydgoszczy, u **Er-
nesta Teppera** w Nowymyśle i u **H. Casriela** w Śremie.

Amerykańską kukurudzę koński ząb, fran-
cuzkie, koniczynę czerwona, białą, żółtą.
Włoski i angielski rajgras, tymotkę trawę kup-
kową, kostrzewę ciecierz, żółty i niebieski
tubin mały i wielki szporek, jako też wszy-
stkie inne nasiona poleca w świeżym to-
warze (1719)

C. Brüggemann
w Gnieźnie.

**Fabryka likierow
Karola Körnera
w Warmbrunn**
pod Hirschbergiem w Szląsku
poleca swe od pół wieku znane
chłubnie

**likier z ziół
gór olbrzymich**

jako to: (1987)
Stonsdorfski gorzki w butelkach sto-
mą opłatych po 12 sgr.
Mietowy za kwartę 8 sgr.
Karólkowy za wiadro 15 tal.
Zamówienia zamiejscowe wykonują się
akuratnie.

Medale
Altona 1869. Paryż 1867. Linz 1869.
Starker & Pobuda

królewscy liweranci n. dworni
w Stuttgarcie,
polecają swe wyborne 7 i 6.

Czekolady,

których dostać można w Poznaniu u

**Br. Mietha,
A. Pfütznera,
J. P. Beely i Sp.,
Frenzel i Sp.,
W. F. Meyer i Sp.
J. N. Leitgeber.**

Maison de santé.
Berlin, Neu Schoenberg.

Prywatny zakład leczący dla fiz-
ycznych, nerwowych i umysłowych
cierpień. Urządzenia dla każdej medy-
cznej, wewnętrznej i zewnętrznej kura-
cji. (Gabinet pneumatyczny, gimna-
styka, kuracya kąpielowa, źródłowa i
zimna wodą i elektrycznością.)

Oddział dla cierpiących na myśli
oddzielony jest zupełnie budynkami,
ogrodami i zarządem od dwóch innych
zakładów. Przy leczeniu cho-
rych na umyśle wyłączo-
niezupełnie środki przymu-
sowe (system Non restraint). Urzą-
dzenie z wielkim komfortem, pielęgn-
owanie najtroskliwsze, — wielkie ogro-
dy latowe i zimowe — salon pod
szkłem — pokój jadalny, bilardowy,
do muzyki. (828)

Lekarz ordynujący: radca zdrowia
dr. Levinstein, z którym mówić można
dla zrewidowania chorych codziennie
od 2—3 godziny. Na życzenie konsu-
ltacje pierwszych lekarzów Berlina.
NB. Członkowie rodziny pacjentów
zakładu mogą, jeżeli stan choro-
by na to zezwala, równocześnie być przy-
jęci do niego.

Cierpiącym i chorym

przesyłam na frankowane żądanie (bezpła-
nie) świeżo wyszłą i w skutki błagą bro-
szurkę:

Niezawodne i przyrodzone siły uzdrawia-
jące z dziedziny ziół i roślin, czyli pewna
pomoc na wszelkie wewnętrzne i zewnętrzne
choroby. (1687)

August Scheide w Wrocławiu Al-
brechtstrasse No 15

Każdy los wygrać musi!

Dnia 31 marca odbędzie się ciągnięcie wygranych owych

brunświckich losów premiiowych,

które przez uskutecznione w dniu 1 lutego r. b. ciągnię-
nie seryi uprawnione są do brania w tym udziału.

Tylko 450 losów i 450 wygranych,

80,000 talarów

przyczem jako główna wygrana,

która przy takich szansach łatwo wygrać można, śmiały,

największą na wygrane po 6000 tal., 2000 tal., 500

tal. itd. Najniższa wygrana, która w najgorszym ra-
zie na każdy los paść musi, jest 21 tal.

Tylko 6 jeszcze sztuk tych tak bardzo ulubio-
nych losów kupić u mnie można przy wczesnem za-
mówieniu w oryginale po 250 talarów. Zamówi nie
powinni pominąć nadającego się szczęścia bez ko-
rzystania z niego, bo podobna nadć pomyślna szansa
jak ta podaje się rzadko raz tylko.

Hugon Schönmann,

handel papierów państwowych

w Szczecinie. (2002).

Zdrojowiskow Neuenahr

Sezon d. 1 maja do 15 pa-
dziernika.

w dolinie rzeki Ahr pomiędzy Kolonią a Koblenca, stacya Remagen. Alka-
li zne źródła ciepłe, 18—32° R. łagodnie rozpuszczające, zarazem orzeźwiają-
jące. Także i miejsce kuracyi klimatycznej. Kurhotel z pocztą
i telegraficznem biurom s.oi w bezpośrednim związku z kąpielami. Pod zas. wstępu
i późnego sezonu w wszystkich hotelach ceny niższe. Wnętrze mineralną
z Neuenahr i pastyle z Neuenahr sprowadzić można przez dyrekcyę ką-
pielową i ze składów. (2021)

Pate Pectorale
Goldene Medaille 1845. Silberne Medaille 1845.

Pastyle na wszel-
kie choroby pier-
sione, na uleczenie cał-
kowicie chorób piersiowych
jakimi są: katar, kaszel,
dychawiczność, ścisnienie
piersi itd., nie ma nie skuteczniejszego i lepszego nad **Pate Pectorale** przez apte-
karza **George w Epthal.** Lekarstwo to sprzedaje się we wszystkich miastach w Niem-
czech, a w Środku tylko w cukierni i fabryce karmelków i czekolady (334)
A. Szpinger.

Cierpienia płucowe. Stan słabości.

Radycznie uleczenie tych chorób według metody Prof. dr. Sampsona za pomocą
zaleconej już przez A. Humboldta w jego Kosmos Oca, której cudowne siły leczące
wprawiają zawsze w podziwienie wszystkich w Ameryce południowej podróżujących. Dr.
Sampson dochodzi po najgłówniejszym studium do najświetniejszych swoich Oca-
pigułkami (I) rezultatów w chorobach piersiowych nawet w daleko posuniętych od-
ciach a z swemi Oca-pigułkami (III) po uzerzającego ukrępienia przy osłabionym
płciowym systemie nerwowym. Blizsze szczegóły w broszurze bezpłatnej d. d. Mohren Apo-
teke w Mogunoyl, fr. (261)

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka pochodzi z jego własności doświadczonych
sprowadzania na powierzchnię ciała zapalenia i rozdrażnienia najwzniejszych wew-
nętrnych części organizmu. Najznakomitsi lekarze w Paryżu zalecają Papier Wlinski
na katar, grype, zapalenie gardła, rozdrażnienie naczyń od-
dechowych (bronchites), reumatyzmy w łędźwiach i nerwach bio-
drowych i t. p.

Jednorazowe lub dwurazowe użycie wystarcza i nie zostawia żadnego śladu prócz
świerzbienia. (6302.)

Dostać można w Poznaniu w aptece dra **Mankiewicza;** w Krakowie w apte-
ce dra **Tranczyńskiego** ulica Floryńska; we Lwowie w aptece pp. **Mikolasz.**

**Giesmansdorfskie
funtowe drożdże zbożowe**

uznane za najdoskonalsze

codziennie świeże, ofiaruje z prośbą o rychłe udzielanie zleceń na nadchodzące święta
Wielkanocne

Stół fabryczny Karola Friedenthal
[2078.] w Poznaniu, Zamkowa ulica No. 2.

**Parowa fabryka maki z kości i superfosfatu
Maurycyego Milch**

w Jerzycach pod Poznaniem.

**Pod dozorem agronomiczno-chemicznej stacyi doświad-
czalnej w Koszanowie pod Śmigiem.**

Poleca na zasiew wiosenny:

Gwarancya zawartości:

(1178.)

	Azotu %	Kwasu fosforowego w wodzie roz- puszczalnego %	w ogóle %
1. Makę z kości I, parowaną miała jak pył zmieloną...	4—4½	—	20—21
2. Makę z kości z 40% peru- wianskiego guana...	5½—6½	—	17—18
3. Makę z kości I rozczynio- ną kwasem fosforowym...	3—3½	9½—10½	15—16
4. Superfosfat I...	—	18—19	20—21
5. Superfosfat II...	—	14—15	15—16
6. Amoniakowy Superfosfat I	4	14—15	15—16
7. Amoniakowy Superfosfat II	4	11—12	12—13
8. Superfosfat przepelniony a- zotem	5½—6½	8½—9½	10—11
9. Guano peruwianskie, suro- we	11½—12½	—	12—13
10. Guano peruwianskie, mie- lone	11½—12½	—	12—13
11. Siarczan amoniaku	19—20	—	—

Dominium Jezew pod Borkiem

ma na sprzedaż około 15,000 bardzo pięknych wysoko roslých drzewek owocowych do ob-
sadzenia drog zdatnych, jako to:

Jablonie zimowe w 40 gatunkach } sztuka 7½ sgr.

latowe w 20 gatunkach }

Grusze zimowe i latowe sztuka 7½ sgr.

Czereśnie białe, czerwone, żółte, czarne i szklane, sztuka 7½ sgr.

Aprikozy i brzoskwinie, włoskie orzechy i kilka gatunków renklodów, sztuka po 15 sgr.

Kilka kóp pięknych kasztanów, kopa po 20 tal.

Około 20,000 dziczek jabłoni za tysiąc 5 tal. — Około 12,000 flanc akacyi, do 4' wysokie, tysiąc 4 tal.

Kilkanaście centnarów siemienia ewiklanego, Pohla olbrzymia, centnar po 15 tal.

6 centnarów siemienia marchwi bydlęcej, centnar po 20 tal.

Zgłosić się można do miejscowego ogrodnika **Jabłonskiego.**

(895)